



Rok XIII Nr 9/150

Wrzesień
2010

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Narodzenie Twoje, Boża Rodzicielko,
zwiastowało radość całemu światu:
z Ciebie bowiem wzeszło Słońce
Sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz.
On zniweczył przekleństwo, dał nam
błogosławieństwo, śmierć pokonał,
życie wieczne nam darował.
(Liturgia Bizantyjska)

NARODZINY NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY



Obraz Albrechta Altdorfera

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. ANTONIEGO

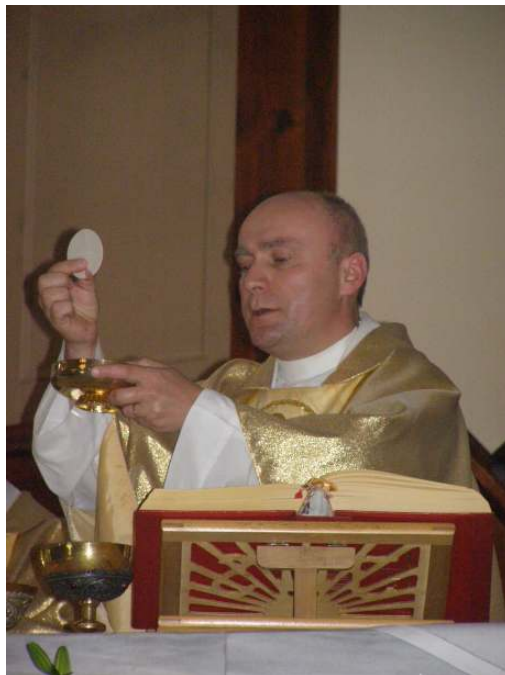


Na zdjęciach kolejno: Jubileusz małżestw 12 czerwca. Procesja w dniu odpustu. Dzieci oczekujące na błogosławieństwo. Poświęcenie lilii i ucałowanie relikwii św. Antoniego.



W niedzielę 13 czerwca 2010 r. Mszy św. odpustowej o godz. 12.30 przewodniczył ks. Kanonik Mirosław Zajac, Dyrektor Zespołu Szkół im. Św. Stanisława Kostki w Lublinie. Ks. Mirosław 2 czerwca obchodził jubileusz 20-lecia święceń kapłańskich.

Z tej okazji naszemu Drogiemu Rodakowi składamy gorące życzenia obfitości łask Bożych na dalsze lata kapłaństwa.



Ks. Infułat Józef Szczypa błogosławi dziecko po Mszy św. o godz. 11.00 w uroczystość św. Antoniego, w niedzielę 13 czerwca.



Św. Anna z Maryją

Koniec wakacyjnej laby stał się faktem. Jedni odetchną z ulgą, że wreszcie, inni chętnie skorzystaliby jeszcze z uroków wypoczynku. Niestety, wszystko, co dobre, miłe i przyjemne, kiedyś się kończy...

Nadchodząca jesień to także szczególnie czas w życiu Kościoła i Jego Wiernych. 8 września przypomina o radosnym wydarzeniu – Narodzeniu Najświętszej Maryi Panny. Święto to wywodzi się z bogatej tradycji Bizancjum. Tamtejsza Wspólnota Chrześcijańska stosunkowo wcześniej, bo już w V wieku, doceniła znaczenie narodzin Matki Zbawiciela. Świadczą o tym choćby pisma św. Jana Złotoustego i innych świętych czczonych w tradycji Prawosławia. Przekazy z tamtego czasu informują, że już św. Helena na cześć narodzin Najświętszej Maryi Panny ufundowała kościół w Jerozolimie, oddając tym samym hołd narodzinom. Interesującym jest, że łacińskie kroniki tamtych czasów informują, iż dzień narodzin w Kościele Zachodnim nie był z początku specjalnie uroczysto celebrowany, aż do czasów soboru w 1245 roku.



Naszej kochanej Siostrze Reginie Nagowskiej z okazji Imienin życzymy obfitości łask Bożych, zdrowia, wytrwałości, sił i pogody ducha. Gorące Bóg zapłać za wszelki trud, dobro i uśmiech.

KS. ŁUKASZ WAŚ

Zgodnie z tradycją, Matka Boga narodziła się w pobożnej rodzinie żydowskiej z rodziców Joachima i Anny. Małżonkowie latami czekali na potomstwo. Joachim wielokrotnie zanosił prośby do Boga o dar ojcostwa. I stało się, zesłany przez Stwórcę Anioł uroczysto przepowiedział: „Anno, Anno. Wysłuchał Pan Bóg modlitwę twoją. Poczniez i porodzisz, a potomstwo twoje będzie przepowiadane po całej ziemi”. Rzekła Anna: „Na Boga żywego, czy zrodzę chłopca, czy dziewczynkę, zawiode ją w darze Panu, Bogu mojemu i [dziecko to] będzie Mu służyło po wszystkie dni swego żywota”. I oto przyszli dwaj zwiastuni i rzekli: „Oto Joachim, mąż twój, przybywa ze swymi stadami”. Anioł bowiem Pański zstąpił do Joachima i powiedział: „Joachimie, Joachimie, wysłuchał Pan Bóg twoją modlitwę. Zstąp stąd! Oto bowiem żona twoja Anna poczęła w swoim łonie”.

Piękny, apokryficzny tekst protoewangelii Jakuba z II wieku, jaki przytoczyłem powyżej, ukazuje także piękno oczekiwania na dar życia. Dar, który jest bardzo często dzisiaj deptany i sprowadzany do czynności wyłącznie biologicznych. Macierzyństwo Anny, babci Jezusa, ukazuje zaufanie, jakie dziadkowie Zbawiciela okazywali Bogu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Jest to świadectwo mocnej wiary i zaufania w Jego obecność i troskę, jaką otacza Lud Boży. Samo narodzenie Najświętszej Maryi Panny zaś, było spełnieniem kolejnego etapu Bożego Planu Zbawienia.

Wraz ze wzrostem znaczenia i rangi Święta, szczególnie interesująca jest ewolucja, jaką Narodzenie Najświętszej Maryi Panny przeszło na ziemiach polskich. Otóż, nasi przodkowie, całkiem jeszcze niedawno, w sposób szczególnie uroczysty przygotowywali się w tym dniu do święta Matki Bożej Siewnej. Wówczas przynoszono do kościoła ziarno przeznaczone na jesienny zasiew, a kapłan święcił je. Dopiero wtedy można było przystąpić do jesiennego siewu. Dziś ta piękna tradycja pozostała w pamięci głównie osób starszych.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa pięknej pieśni poświęconej, prostej kobiecie, która żyła tak jak my i zapewne musiała stawiać czoła problemom dnia codziennego, jak niejedna współczesna kobieta, ale jednocześnie potrafiła zachować swoją godność, nawet gdy obserwowano z bliska mękę i śmierć Ukochanego Syna na krzyżu. *Miriam, Tyś jest bramą do nieba. Moim niebem jest Twój Syn. Weź mnie, weź mnie, do swego łona, Bym bóstwem Jezusa zajaśniał jak Ty.*

KALENDARIUM

5 września – Bł. Marii Teresy od Dzieciątka Jezus (1910-1997)

Matka Teresa z Kalkuty (Agnes Gonxha Bojaxhiu) urodziła się w Skopje w Albanii. Początkowo należała do zakonu Loretanek. Przyjechała do Indii w 1929 r. Po opuszczeniu zakonu oddała się działalności charytatywnej na rzecz najuboższych. W 1946 r. założyła Kongregację Misjonarek Miłości zatwierdzoną jako zakon w 1965 r. Pierwszą placówką prowadzoną przez Matkę Teresę był dom dla umierających w Kalkucie. Z inicjatywy Matki Teresy powstało 50 domów dla opuszczonych dzieci w Indiach i wielu innych krajach. W 1961 r. zorganizowano ośrodek dla trędowatych w Kalkucie, a w 1985 r. pierwszy na świecie ośrodek dla chorych na AIDS w Gramvich Viagen (Stany Zjednoczone). Beatyfikowana w 2003 roku przez Jana Pawła II. Matka Teresa otrzymała wiele nagród, m.in. Pokojową Nagrodę Nobla. Jej myśli i medytacje zebrano w publikacji *Prosta droga*.



8 września - Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – Matki Bożej Siewnej

Informacje na temat dzieciństwa Marii znane są wyłącznie z przekazów pozabiblijnych, takich jak *Protoewangelia Jakuba* i trzynastowieczna *Złota legenda*. Według nich rodzicami Marii byli Joachim i Anna. Małżonkowie długo nie mogli doczekać się potomka. Przysięgli Panu, że jeżeli da im dziecko, oddadzą je na służbę Bogu. Pewnego dnia Annie ukazał się anioł, który oznajmił, że dziecko które urodzi będzie wielbione przez cały świat. Dziewięć miesięcy później na świat przyszła córka, której zgodnie z wolą anioła nadano imię Maria. Tak, jak jutrenka zapowiada wschód słońca, tak narodziny Maryi zapowiadają, że kończy się noc ciemności i oczekiwania na Zbawiciela świata. Od V wieku święto obchodzono w kościele św. Anny w Jerozolimie. Według tradycji stał tam dom rodzinny Maryi. W polskiej tradycji Matka Boża uważana jest za patronkę jesiennych siewów i dlatego nazwano Ją Siewną.

9 września - Bł. Anieli Salawy (1881-1922)

Urodziła się w Sieprawie pod Krakowem. Jako młoda dziewczyna podjęła pracę służącą. Mając 32 lata została tercjarką. Po wybuchu I wojny posługiwała chorym i rannym w szpitalach. Pod koniec wojny zaczęła podupadać na zdrowiu. Ostatnie 4 lata życia mieszkała w suterenie. Zmarła w opinii świętości w szpitaliku przy ul. Mikołajskiej. Okazały pogrzeb odbył się 15 marca 1922 roku na cmentarzu Rakowickim. Wkrótce zaczęto doznawać za jej przyczyną cudownych uzdrowień. W roku 1991 Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną. Relikwie błogosławionej znajdują się w kościele franciszkanów w Krakowie w kaplicy Męki Pańskiej, która była jej ulubionym miejscem modlitwy.

14 września – Podwyższenia Krzyża świętego

W 326 roku św. Helena odnalazła w Jerozolimie drzewo Krzyża Świętego. W miejscu znalezienia jej syn, cesarz Konstantyn, wybudował dwie, połączone dziedzińcem, bazyliki *Ad Crucem i Anastasis*.

„Wielką zaiste i cenną rzeczą jest krzyż. Wielką, ponieważ przezeń otrzymaliśmy wiele dóbr... Cenną zaś, ponieważ krzyż jest znakiem męki i tryumfu Boga: znakiem męki z powodu dobrowolnej w męce śmierci; znakiem tryumfu, ponieważ dzięki niemu szatan został zraniony, a wraz z nim została pokonana śmierć; ponieważ bramy piekła zostały skruszone, krzyż zaś stał się dla całego świata powszechnym znakiem zbawienia” (św. Andrzej z Krety, biskup).



KS. SEBASTIAN DEC

Dziś dziękujemy Panu Bogu za 35 lat kapłaństwa naszego Księdza Proboszcza. W tym czasie wychował rzeszę ludzi. Jego pierwsi uczniowie mają już rodziny. Pierwsze lata kapłaństwa ks. Proboszcz spędził w Nałęczowie, gdzie czas miał wypełniony bardzo intensywnie. Posługiwał wśród parafian i wśród tych, którzy przybywali do sanatorium na Armatniej Górze, a ponadto uczył w kilku szkołach.

Kolejny etap kapłańskiego życia spędził w Opolu Lubelskim, gdzie był wikariuszem przez 10 lat. Stamtąd przyszedł do parafii św. Agnieszki, gdzie mieszkał w czasie, gdy rozpoczynała się praca nad budową nowego kościoła św. Antoniego. Potem zamieszkał tutaj i jest proboszczem prawie 25 lat.

Doskonale wiemy, jak wiele dobra wypłynęło przez posługę ks. Stanisława. Gdy rozmawiałem z różnymi księżmi, wielokrotnie mi mówili, że zazdroszczą mi takiego proboszcza: *Ty to trafieś* – powiadali. Gdy dostałem nominację, proboszcz mojej rodzinnej parafii w Chelmie powiedział mi: *No to trafieś pod skrzydła świętego proboszcza*. I rzeczywiście, potwierdzam to. Wiele się nauczyłem od ks. Proboszcza – modlitwy, ciepła, zaangażowania, otwartości, radości, ale przede wszystkim służby dla Kościoła, posługi dla dobra wszystkich.

Niedawno ks. Proboszcz dostał nową nominację. Został wikariuszem biskupim do spraw formacji kapłanów (nawet proboszczowie zostają wikariuszami). To wymaga wiele troski i to w całej diecezji – o wszystkich kapłanów, zwłaszcza tych, którzy przeżywają różne kryzysy. Dlatego potrzeba wiele modlitwy w jego intencji. Jest przecież także Dziekanem, zwierzchnikiem nad całym dekanatem Lublin-Wschód. Trzeba go wspierać. Proszę o modlitwę w jego intencji. Módlmy się za niego, tak jak on się za nas modli.

PIELGRZYMKA

RODZINNE SPOTKANIE

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Jak co roku pan Marian Klin wraz z małżonką Aliną zorganizował wyjazd na spotkanie Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze. Było to XVIII Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. W niedzielę 11 lipca spod naszego kościoła wyjechał o godz. 3.00 autokar pełen pielgrzymów. W Częstochowie byliśmy już po 8.00.

Do czasu rozpoczęcia Mszy św., będącej centralną uroczystością dwudniowego zjazdu Radia Maryja pod hasłem „Jesteśmy świadkami miłości”, w którym uczestniczyło kilkaset tysięcy słuchaczy, wystąpiła m.in. Kapela znad Baryczy, a także, szczególnie serdecznie oklaskiwany, ks. bp Antoni Długosz z Częstochowy. Bp Edward Frankowski, sandomierski biskup pomocniczy, przybliżył sytuację osób dotkniętych powodzią. Prof. Jan Szyszko mówił na temat geotermii toruńskiej. Jadwiga Gosiewska, matka tragicznie zmarłego Przemysława Gosiewskiego, odczytała apel, do którego podpisania wzywają rodziny ofiar katastrofy. Małgorzata Wassermann, córka tragicznie zmarłego posła Zbigniewa Wassermanna, prosiła wszystkich o wsparcie apelu o powołanie międzynarodowej komisji w celu zbadania przyczyn katastrofy.

Mszy św. przewodniczył ks. bp Stefan Regmunt, pasterz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, który wygłosił także homilię. Podkreślił, że Radio Maryja jest owocem i rękoiścią wolności naszej Ojczyzny. Wzywał do obrony i wspierania tego dzieła. Wraz z nim Mszę św. odprawiło kilkunastu biskupów m.in. bp Joseph Atanga, przewodniczący Episkopatu Kamerunu, a także bardzo wielu kapłanów. Jak co roku został wysłany specjalny telegram do Ojca Świętego Benedykta XVI. Przypomniano w nim najważniejsze wydarzenia minionego roku, m.in. beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki.

Po Mszy św. i Koronce do Miłosierdzia Bożego zebraliśmy się na Wałach Jasnogórskich, aby odprawić Drogę Krzyżową. Dołączyliśmy do grupy z parafii św. Jakuba Apostoła z Warszawy-Tarchomina, która dysponowała sprzętem nagłaśniającym. Rozważania były niezwykle ciekawe, nawiązujące do obecnej sytuacji Polski.

Mimo upału, atmosfera na Błoniach Jasnogórskich była pogodna i radosna, pełna życzliwości. Było to prawdziwie rodzinne spotkanie. Z Częstochowy wyjechaliśmy o 17.30. Droga powrotna minęła w radosnym nastroju. Czas wypełniła wspólna modlitwa oraz śpiewanie pieśni i piosenek o różnej tematyce.

W niedzielę 18 lipca w czasie Mszy św. o godz. 12.30 modliliśmy się w intencji dziękczynnej za udaną pielgrzymkę na Jasną Górę. Państwu Marianowi i Alinie Klinom dziękujemy za zorganizowanie pięknej pielgrzymki.



KAZIMIERA FLIS

Jeszcze długo będziemy wspominać miniony czas wakacji, czas odpoczynku, zwłaszcza dla dzieci młodzieży. Czas urlopów, wyjazdów, pielgrzymek, czas poznawania nowych, często ważnych i znaczących miejsc, i oczywiście nowych ludzi. Choć to czas wolny od codziennych obowiązków, zajęć szkolnych, pracy zawodowej, to jednak nie jest on wolny od modlitwy, uczestniczenia we Mszy św. w niedziele i święta. Zapewne wszyscy wierzący katolicy pamiętają o tych obowiązkach. Nasza Rodzina Różańcowa przez całe wakacje prowadziła wspólne odmawianie Różańca. Intencje przygotowywały poszczególne Kółka Różańcowe. Modlitwa Różańcowa nie zakończy się po wakacjach. Problemów i podziękowań nigdy nie jest za dużo. Nie uda się ich nigdy wszystkich wypowiedzieć. Zabrałoby to pewnie większość czasu. Najbardziej leży nam na sercu tragedia powodzi, bezrobocie, problemy chorych, samotnych, dotkniętych nałogami. W czasie Różańca powierzamy Bogu dzieci i młodzież, rodziny, wszystkie grupy modlitewne. W każdy czwartek modlimy się za wszystkich kapłanów, misjonarzy, osoby konsekrowane i o nowe, święte powołania.

W sierpniu powierzaliśmy Matce Bożej wszystkich pielgrzymów, którzy ofiarowali swój czas i pokonywali trud pieszego wędrowania, często w upale lub deszczu, aby spotkać się z ukochaną Matką i Królową. My wszyscy, którzy nie mogliśmy osobiście pielgrzymować, łączyliśmy się z pańnikami, słuchając sprawozdań i modląc się wspólnie w czasie Apelu Jasnogórskiego transmitowanego z Jasnej Góry. Prowadzili go kapłani, niezadko biskupi. Podczas Apelu wymieniani byli także ofiarodawcy na nowe suknie i korony Obrazu Jasnogórskiego. Nasza Rodzina Różańcowa także złożyła ofiarę na ten cel. W numerze 34. miesięcznika „Niedziela” znajduje się zdjęcie tych koron i sukni oraz ich szczegółowy opis. Wykonał je Marian Drapikowski z Gdańska, ten sam, który wykonał sukienkę bursztynową, ofiarowaną przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Historia koron i sukien Obrazu Jasnogórskiego opisana jest w numerze 35. „Niedzieli”. Wspomnijmy jedynie, że jest to dziewięć już szata Cudownego Obrazu. Zawiera ona element z samolotu, który uległ katastrofie pod Smoleńskiem. Zaś w koronie Maryi umieszczony jest kamień z Groty Zwiastowania w Nazarecie, w koronie Jezusa jest cząstka skały z Golgoty. W uroczystościach nałożenia sukni i koron, która odbędzie się 4 września, weźmie udział z pewnością ogromna liczba wiernych.

Sierpień, to miesiąc ważnych rocznic i świąt. Powstanie Warszawskie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 r. pochłonęło tysiące ofiar, wśród nich wielu młodych, często niepełnoletnich. 15 sierpnia, to uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. W tym dniu minęła 90. rocznica bitwy warszawskiej, która uratowała Europę od zalewu komunizmu. Ks. Ignacy Skorupka zginął 14 sierpnia w bitwie pod Ossowem. Jego śmierć stała się jednym z symboli *czudu nad Wisłą*. 31 sierpnia 1980 podpisano porozumienie w Stoczni Gdańskiej między strajkującymi a rządem, prowadzące do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność*. Rocznicą strajków sierpniowych, to niezwykle ważna sprawa, szczególnie teraz, gdy Ojczyzna potrzebuje zjednoczenia i solidarności. I o tę solidarność narodową będziemy się dalej modlić.

Szczęść Boże!

MŁODZI

KOBIETA—DAR I TAJEMNICA

SPOTKANIE MŁODYCH NA POLACH LEDNICKICH 5 CZERWCA 2010

W sobotę 5 czerwca 2010 roku młodzież z naszej i okolicznych parafii udała się na XIV Ogólnopolskie Spotkanie Młodych na Polach Lednickich, które w tym roku przebiegało pod hasłem „Kobieta – dar i tajemnica”. Nasza pielgrzymka wraz z opiekunem księdzem Łukaszem Mudrakiem (nazwanym w czasie podróży *Księciem Łukaszem*) wyruszyła spod kościoła o godz. 5 rano. Pomimo długiej drogi i upału, podróż przebiegła w miłej atmosferze. Wspólny śpiew przy akompaniamentem gitary oraz rozmowy były świetnym przygotowaniem do lepszego przeżycia tego dnia.

Na Polach Lednickich znaleźliśmy się około godz. 14:00. Przy wejściu każdy uczestnik otrzymał zestaw upominków, w tym m.in.: książkę Wandy Półtawskiej *Eros et iuventus*, medalik oraz słóczek miodu symbolizujący słodycz kobieciej natury. Przywitało nas kilka tysięcy młodych ludzi ubranych na biało, których strój był zna-

kiem czystości swych serc. Spotkanie rozpoczęła zlot wizerunków Matki Bożej oraz Koronka do Bożego Miłosierdzia. Następnie odbyła się konferencja dr Wandy Półtawskiej, która w swym wykładzie mówiła m.in. o pięknej miłości i szacunku do siebie i własnego ciała. Mieliśmy szansę także wysłuchać przesłania Benedykta XVI oraz Pani Marianny Popieluszko - mamy bł. ks. Jerzego Popieluszko.

W przerwach między kolejnymi etapami spotkania młodzi wraz z zespołem śpiewem i tańcem wychwalali Pana. Lednica 2010 zakończyła się Mszą Świętą celebrowaną przez arcybiskupa Henryka Muszyńskiego oraz przejściem przez Bramę-Rybę, jako symboliczny gest wyboru Chrystusa.

W drogę powrotną wyruszyliśmy ok. 2:00 w nocy. Pomimo zmęczenia wróciliśmy do naszych domów z uśmiechem na ustach i nadzieją w sercach na uczestnictwo w przyszłorocznym spotkaniu.

Iwona Strojek

KALENDARIUM

15 września - Matki Boskiej Bolesnej
Święto przypomina istotę duchowego męczeństwa Maryi. Jest ściśle związane ze świętem Podwyższenia Krzyża Świętego.



W głównym ołtarzu bazyliki w Limanowej odbiera cześć łaskami słynąca figura Matki Bożej Bolesnej. Rzeźba przedstawia Matkę Bożą siedzącą na ławeczce i trzymającą na kolanach umęczone ciało Jezusa. W jaki sposób przybyła w okolicy Limanowej, trudno ustalić. Prawdopodobnie przybyła ona z Węgier w związku z falą reformacji w tym kraju, gdy kalwinizm wyrzucił z tamtejszych kościołów obrazy i figury maryjne. Pewnie jakiś pobożny wędrowiec zabrał figurę ze sobą i około roku 1545 umieścił ją na przydrożnej lipie we wsi Mordarka oddalonej o kilometr od Limanowej. W tej wsi rozwijał się kult Matki Bożej. W 1753 r. przeniesiono uroczystie figurę do świątyni limanowskiej.

W dniu 11 września 1966 r. metropolita krakowski, arcybiskup Karol Wojtyła w obecności wielu biskupów, kapłanów i ponad stu tysięcy wiernych ukoronował Panią Limanowską papieską koroną. Po kradzieży korony ponownej rekoronacji dokonał w Krakowie już jako papież Jan Paweł II 22 czerwca 1983 r.

18 września - Św. Stanisława Kostki (1550-1568)

Był synem kasztelana zakroczymskiego. W wieku 14 lat razem z bratem został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu. Łączył naukę z głębokim życiem religijnym. Bez pozwolenia rodziców uciekł do Bawarii do św. Piotra Kanizjusza, aby wstąpić do jezuitów. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie został przyjęty do nowicjatu. Wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie. Mając 18 lat złożył śluby zakonne. Zmarł w następnym roku w opinii świętości. Beatyfikowany został w roku 1670, kanonizowany w 1726.

21 września - Św. Mateusza, Apostoła (+ I w.)

Jezus powołał go na swego ucznia, kiedy pełnił urząd celnika (Mt 9,9-13). Mateusz przed pójściem z Mistrzem, wydał ucztę, na którą zaprosił celników i grzeszników. Najstarsza tradycja przypisuje Mateuszowi, autorstwo pierwszej Ewangelii, napisanej dla Żydów w języku aramejskim, argumentującej, że Jezus jest oczekiwany przez nich Mesjaszem.

Klemens Aleksandryjski twierdzi, że Mateusz do 42. roku przebywał i nauczał w Jerozolimie, następnie udał się do Etiopii, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Według innych apostołował w kraju Fartów oraz w Persji.

23 września - Św. o. Pio (1887-1968)

Był włoskim kapucynem. Od 1916 r. przebywał w San Giovanni Rotondo, gdzie przez ponad 50 lat służył Bogu i ludziom. Był człowiekiem nieustannej modlitwy. Jego Msze św. trwały wiele godzin. Większość dnia spędzał w konfesonale. Należał do największych mistyków XX wieku. Miał m.in. dar czytania w myślach, uzdrawiania, bilokacji. 20 września 1918 roku otrzymał stygmaty, kiedy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze kościelnym. Rany przez 50 lat pozostawały otwarte i krwawiły. Zagoiły się one tuż przed jego śmiercią. W 1956 r. otworzył Dom Ulgi w Cierpieniu. W 1999 r. został beatyfikowany, a w 2002 r. kanonizowany przez Jana Pawła II.



29 września – Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

Aniołowie są *duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc starającym się osiągnąć zbawienie* (Hbr 1,14), aby im objawić plany Stwórcy oraz bronić przed szatanem. Michał, Gabriel i Rafał, to trzej spośród siedmiu Archaniołów.

Zarówno żydowska, jak i chrześcijańska tradycja uznaje istnienie aniołów i wierzy w ich specjalne posłannictwo oraz szczególną służbę, jaką mają oni do spełnienia wobec ludzi.

Tegoroczne rekolekcje antoniańskie prowadził ks. Kanonik Janusz Stępiak, proboszcz z Łuszczowa. Nauki rozpoczęły się 10 czerwca w czasie Mszy św., po której odbyła się procesja wokół kościoła na zakończenie Oktawy Bożego Ciała. Cztery ołtarze tradycyjnie przygotowały: Legion Maryi, Domowy Kościół, Neokatechumenat i młodzież.

Oprócz nauk ogólnych, które głosił Rekolekcjonista, były też nauki adresowane do poszczególnych grup parafian: do rodziców przynoszących do kościoła swoje dzieci w pierwszą rocznicę Chrztu Świętego, do starszych, chorych i samotnych (czasie Mszy udzielany był Sakrament Chorych), do Małżonków obchodzących jubileusze 25 i 50 lecia. Modlitwą ogarnialiśmy też zmarłych Parafian, zwłaszcza tych, którzy odeszli w ciągu ostatniego roku od ostatniego odpustu św. Antoniego, za zmarłych budowniczych i dobrodziejów kościoła. W piątek 11 czerwca po Mszy św. o godz. 16.30 ks. Sebastian Dec święcił pojazdy oraz wręczał obrazki ze św. Krzysztofem i modlitwą kierowcy.

Nowością w tym roku było specjalne błogosławieństwo dzieci, które udzielone zostało w niedzielę po Mszy św. o godz. 11.00. Dzieci otrzymały też obrazki i cukierki.

Tegoroczny odpust 13 czerwca przypadł w niedzielę. Główna Msza św. odpustowa odbyła się o godz. 12.30 i zakończyła procesją wokół kościoła. Mszy św. przewodniczył ks. Mirosław Zając, Dyrektor Zespołu Szkół im. Św. Stanisława Kostki (Biskupiaka). W dniu odpustu jak zwykle święcone były Chlebki św. Antoniego i lilie. Na główne uroczystości przybyło wielu gości, kapłanów i sióstr zakonnych.

Poniżej prezentujemy jedną z homilii wygłoszonych przez ks. Janusza Stępiaka.

Papież Pius XII w Liście Apostolskim (1.03.1946) „Antoniana solemnia” – pisał: „Raduj się szlachetna ziemio portugalska, że na czele licznego zastępu twoich wielkich chrześcijańskich misjonarzy stoi twój syn. A ty Padwo ciesz się; do chwały rzymskiego, a nawet przedrzymskiego pochodzenia, do chlubnych dni twojej historii u boku bliskiej i przyjaznej Wenecji przybywa najwyższy zaszczyt strzeżenia, wraz z grobem świętego Antoniego wciąż żywej pamięci o Nim. Stąd bowiem rozeszło się i brzmi nadal w świecie Jego imię, dzięki owej szczególnej nucie, o której wspomniałem; czystości jego postawy ewangelicznej”.

Kim jest ów Święty Antoni, którego czei nasza matka Kościół w dniu Jego narodzin dla nieba. Urodził się w Lizbonie w roku 1195, umarł 13 czerwca 1231 r. w Padwie. Jego ziemskie życie trwało zaledwie 36 lat. Pierwszych czternaście lat spędził w szkole biskupiej swojego miasta. Jako piętnastoletni chłopiec poprosił o przyjęcie do zakonu Kanoników Regularnych Świętego Augustyna. W wieku 25 lat otrzymał święcenia kapłańskie. Było to dziesięć lat wypełnionych gorliwym, wytężonym poszukiwaniem Boga, intensywnym studium teologii, dążeniem do wewnętrznej dojrzałości i doskonałości.

Ale młody ksiądz Fernando – takie imię otrzymał św. Antoni na chrzcie – wciąż słyszał w sercu głos Boży, wzywający go do dalszych poszukiwań. W klasztorze św. Krzyża w Coimbrze poznał grupę Franciszkanów z pierwotnej wspólnoty, którzy z Asyżu zmierzali do Maroka, aby dawać tam świadectwo Ewangelii, nawet za cenę męczeństwa. W końcu, w sercu młodego Fernando zrodziło się wtedy nowe pragnienie: głosić Ewangelię poganom, nie zważając nawet na ryzyko utraty życia. Jesienią 1220 opuścił swój klasztor i przystał do uczniów Biedaczyny

Z Asyżu, przyjmując imię Antoni wyruszył do Maroka, ale poważna choroba zmusiła go do rezygnacji z planów misyjnych. Rozpoczął się w ten sposób ostatni okres jego ziemskiego życia, kiedy to Bóg poprowadził go drogą zupełnie nieoczekiwaną. Skłoniwszy go do porzucenia rodzinnej ziemi i planów ewangelizacji krajów zamorskich, zawiódł go do ziemi włoskiej, by tam realizował ideał życia ewangelicznego.

Święty Antoni dzielił doświadczenia franciszkańskie tylko przez 11 lat, ale do tego stopnia przyswoił sobie jego ideał, że Chrystus i Ewangelia stały się dlań regułą życia codziennego. W jednym ze swoich kazań powiedział: „Dla Ciebie porzuciliśmy wszystko i staliśmy się ubodzy, ale Ty jesteś bogaty i dlatego poszliśmy za Tobą, tak jak stworzenie idzie za Stwórcą, jak synowie za ojcem, jak dzieci za matką, szukamy Ciebie, tak jak głodni szukają chleba, jak chorzy lekarza, jak zmęczeni łoża a wygnańcy Ojczyzny”.

Dlatego ten święty mimo, że nie jest Polakiem, w rankingu najpopularniejszych w Polsce świętych uplasował się na drugim miejscu, a wiele osób z przekonaniem twierdzi, że Antoni jest jak najbardziej „naszym świętym”. Przecież jeszcze nie tak dawno ten młody, uśmiechnięty zakonnik z lilią i dzieciątkiem Jezus na ręku, czuwał prawie w każdym polskim kościele. Witwał w krzągankach domów zakonnych – bernardyńskich, franciszkańskich, kapucyńskich. W wielu rodzinach podczas chrztu nadawano chłopcom imię Antoni. Ten wielki święty stał się pogotowiem biedaków, kimś kto rozdawał biednym chleb, wysłuchiwał nie kończącego się strumienia ludzkich prośb, kto pomagał niebezpiecznie starzejącym się pannom znaleźć odpowiedniego narzeczonego, a zapomniałskim klucze do mieszkania i inne drobiazgi. Od XIII wieku uważa się świętego Antonie-



go z Padwy za skutecznego obrońcę przed szatańskimi zakusami, za opiekuna gospodarstw rodzinnych – zwłaszcza wiejskich – skutecznie chroniącego bydło przed zarazą. W wiekach średnich był bardzo popularnym patronem cechów rzemieślniczych. Później powstało bractwo św. Antoniego, które prowadziło do pobożności ludowej praktykę „wtorków świętego Antoniego”.

Ten święty franciszkanin został zaliczony przez Urząd Nauczycielski Kościoła w poczet Doktorów Kościoła. „Był on bowiem mężem ewangelicznym i w nim złożone zostało szczególne wylanie Ducha Św.” – przypomniał Jan Paweł II we wrześniu 1982 r. podczas homilii wygłoszonej w Bazylice Św. Antoniego w Padwie. Dla współczesnych był św. Antoni uczonym teologiem, płomiennym kaznodzieją i odważnym misjonarzem wśród katarów (Albigensów), heroicznym świadkiem Chrystusa, cudotwórcą wrażliwym na wszelkie ludzkie potrzeby. Był też znamiennym biblistą i prekursorem teologii scholastycznej, skąd czerpał siłę i mądrość. Pius XII daje odpowiedź. Rozmiłowany w Chrystusie i Jego Ewangelii św. Antoni „umiał rozjaśniać miłującym umysłem ową Bożą mądrość, którą czerpał z wytrwałej lektury Pisma Świętego. Pismo Święte było dlań ziemią, która rodzi wiarę, nadaje kształt moralności i swoją słodyczą przyciąga ludzkie dusze. Dusza pogrążona w pełnej miłości, medytacji Pisma Św. otwiera się. Podążając swoją drogą do Boga Antoni karmił swój umysł tą tajemniczą głębią, czerpał z niej mądrość i wiedzę, apostołską energię i nadzieję, niestrudzoną gorliwość i płomienną miłość. Z tęsknoty za Bogiem, z pragnienia Chrystusa, rodzi się teologia, która dla św. Antoniego była promieniowaniem miłości Chrystusa.

Kiedy dzisiaj wielbimy Boga przez św. Antoniego, trzeba nam na nowo uświadomić sobie wieczną aktualność Ewangelii, uznając, że jej przepowiadanie dzisiaj, podobnie jak przepowiadanie św. Antoniego, ukazuje nam Słowo Wcielone jako postać autentyczną, aktualną i bliską naszej historii, bogatą w łaskę i zdolną wzbudzić w sercach obfitość nadprzyrodzonej miłości. Św. Antoni nauczał z naciskiem, że należy uczynić Chrystusa i Ewangelię trwałym punktem odniesienia dla życia codziennego, dla prywatnych i publicznych decyzji moralnych. Biograf św. Antoniego pisze: „Szedł przez miasta i zamki, miasteczka i wsie, wszędzie rozsiewając hojnie i żarliwie ziarno życia. W tym swoim pielgrzymowaniu odmawiając sobie spoczynku z gorliwości dla sprawy dusz”.

Św. Antoni umiał połączyć posługę słowa z nawoływaniem do sakramentu pokuty. Wielki na ambonie, był nie mniejszy w cieniu konfesjonalu. (...) Jan Paweł II mówił w Padwie: „Przepowiadanie i posługa spowiedzi sytuują się bowiem, jako dwa momenty działalności pasterskiej, dążącej w istocie do tego samego celu. Najpierw kaznodzieja sieje słowo prawdy, uwierzytelniając je osobistym świadectwem i modlitwą. Potem zaś on sam, jako spowiednik, zbiera żniwo swej pracy w momencie, w którym przyjmuje szczerze żałujące dusze i ofiarowuje je Ojcu Miłosierdzia, aby przebaczył im i dał życie”.

Św. Antoni łatwo i naturalnie przechodził od jednej posługi do drugiej. Głosząc kazania często mówił o spowiedzi, o czym świadczą jego kazania. Mało jest stronic, które nie zawierałyby wzmianki o tym. Nie ograniczał się do wychwalania zalet pokuty, ani też nie ograniczał się jedynie do polecenia swoim słuchaczom jej odprawienia. Sam wprowadzał w czyn głoszone słowa. Św. Antoni spowiadał całe dni bez przerwy, aż do zachodu słońca, nie przyjmując żadnego pokarmu. Doprowadził do sakramentu wielką liczbę mężczyzn i kobiet. Według własnych słów świętego spowiedź był dlań „domem bożym” i „bramą raj”.

W czasie kazania w niedzielę Zesłania Ducha Św. mówił: „Te języki węża, Ewy i Adama, otworzyły światu dostęp do śmierci. Język węża zaszczerpił swój jad Ewie. Język Ewy przekazał go Adamowi. Język Adama ośmielił się zwrócić przeciw Bogu. Tak więc język, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Oto, dlaczego Duch pojawia się pod postacią języków, przeciwstawiając dobre języki złym. W ten sposób Bóg niszczy ogniem śmiertelny jad”.

Ostatnie chwile Antoniego. Brat, który przy nim czuwa, widzi go wpatrującego się w odległy punkt i pyta: „Co widzicie bracie Antoni?” Za chwilę pada odpowiedź: „Widzę mojego Pana i Boga, który przychodzi mi na spotkanie”.

Ks. Janusz Stępniaik



Jan Lechoń

*Ty masz wysoko oczy,
Tam gdzie śpiewa skowronek.*

*Więc widzisz, gdzie się toczy
Zagubiony pierścionek.*

*A że masz w rękę maleńkiego
Chrystusa,*

*Dojrzyś, kto kona w lęku
I skąd czyha pokusa.*

*Twój brunatny samodziół
Widzę. Idziesz po niebie.*

*Popatrz, gdzie się zapodział,
Bo zgubiłem sam siebie.*

*Niech się święci chwala Twoja,
Niech się znajdzie zguba moja.*

Amen.

KALENDARIUM



Św. Michał (Któż, jak Bóg) jest pierwszym i najważniejszym spośród aniołów. Obdarzony jest przez Boga szczególnym zaufaniem i kluczami do nieba. Stoczył walkę z Lucyferem i zbuntowanymi aniołami. W Apokalipsie prowadzi anielskie zastępy do zwycięskiego boju ze smokiem-szatanem i jego sługami. Jest aniołem sprawiedliwości, sądu, łaski i zmiłowania.

Św. Gabriel (Bóg jest mocą) po raz pierwszy ukazany jest w Księdze Daniela. Objawia się Zachariaszowi zapowiadając narodziny syna Jana Chrzciciela. Zwiastuje Pannie Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego.

Św. Rafał (Bóg uzdrowia) jest jednym z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański. W Księdze Tobiasza ofiarowuje młodemu Tobiaszowi swoje towarzystwo i opiekę. Ratuje go z wielu niebezpiecznych przygód, przepędza demona Asmodeusza, uzdrowia niewidomego ojca Tobiasza. Św. Rafał archanioł ukazuje dobroć Opatrzności.

Modlitwy:

Święty Michale Archanielu, broń nas w walce; przeciw niegodziwości i zasadkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy; a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Boże, Ty spośród wszystkich Aniołów wybrałeś Archaniola Gabriela na zwiastuna tajemnicy Twojego Wcielenia; spraw łaskawie, abyśmy wspominając jego imię na ziemi, doznali jego opieki z Nieba. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Panie Boże, racz zesłać nam na pomoc świętego Rafała Archaniola; ponieważ, jak wierzymy, przebywa on zawsze w obecności Twego majestatu, niech przedstawi Tobie nasze prośby i wyjedna nam Twoje błogosławieństwo. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

REKOLEKCJE KAPŁAŃSKIE

KS. PRAŁAT MARIAN MATUSIK

Od 28 czerwca do 3 lipca w malowniczo położonej miejscowości Medjugorie (Bośnia i Hercegowina) odbyły się XV międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów pod hasłem: *Mieście odwagę: Jam zwyciężył świat (J 1b,33)*. Organizatorami i prowadzącymi ćwiczenia duchowe byli Ojcowie Franciszkanie z Medjugoria. Wzięło w nich udział ok. 250 kapłanów z różnych krajów. Z Polski było ok. 30. W rekolekcjach wzięła udział spora grupa kapłanów obrządku wschodniego.

Program każdego dnia obejmował poranną modlitwę Kościoła, rozważanie rekolekcyjne, adorację w ciszy Najświętszego Sakramentu. Po południu była druga nauka rekolekcyjna z przerwą na kawę i ciastko. Potem wspólny Różaniec, modlitwa o uzdrowienie i Eucharystia. Po kolacji była możliwość wieczornej adoracji na placu przed pięknym kościołem. Prowadziła ją grupa młodzieżowa. Była przepiękna muzyka kontemplacyjna i krótkie słowo wprowadzenia. Ważnymi akcentami rekolekcyjnymi był wspólny Różaniec na Górze Objawień. Niezwykle zaś przeżyciem duchowym –

wspólna Droga Krzyżowa na górze Križevac, gdzie stoi ogromny biały krzyż. Pielgrzymi idą z modlitwą po drodze najeżonej dużymi, ostrymi kamieniami. Wielu z nich idzie boso i trudno zrozumieć, że nikt nie kaleczy sobie nóg.

Medjugorie, to miejsce trwających od 29 lat objawień Maryi Królowej Pokoju. Pielgrzymują tam tysiące ludzi z całego świata. To miejsce wielkiej modlitwy, szczególnie różańcowej, pokuty, modlitwy o pokój na świecie i za kapłanów.

Posłużyć się opinią kardynała Christopha Schönborna z Wiednia na temat tego miejsca, wyrażonej w wywiadzie dla gazety „Tagespost”. Kardynał spędził Nowy Rok w Medjugorie jako zwykły pielgrzym. Postanowił całkiem prywatnie tam pojechać, gdyż, jak się wyraził, widział ogromne owoce duchowe Medjugoria. Pierwsze owoce, to powstające w wielu krajach grupy modlitewne tworzone przez kapłanów i młodzież pielgrzymujących do tego miejsca. Drugim owocem, według kardynała Schönborna, są powołania kapłańskie i zakonne, które zrodziły się na pielgrzymce do

Medjugoria. Trzecim fenomenem są nawrócenia. Nie istnieje, poza Taizé, żadne spotkanie, które gromadziłoby tylu młodych, co Mladifest – Festiwal Młodych w Medjugorii. Jest to wydarzenie o znaczeniu światowym.



Wyrazem nawróceń, jakie dokonują się w Medjugorii, jest spowiedź. Ludzie spowiadają się nieustannie, a są to spowiedzi często po 20, 30 latach.

Każdy, a zwłaszcza duchowny pielgrzym, wraca ubogacony wiarą w nieskończoną miłość Bożą do grzeszników, którzy podobnie jak dzieci w Fatimie, w Medjugorii przyjmują orędzie Maryi, wzywające do nawrócenia i modlitwy różańcowej.

WSPOMNIENIA Z LUBELSKIEJ
PIELGRZYMKI DO MATKI

PIELGRZYMKA PEŁNA RADOŚCI

ZOFIA WIERZCHOWSKA



Kolejny już raz miałam łaskę pielgrzymowania do Matki na Jasną Górę. Hasło pielgrzymki: *Pójdź za Mną*, oraz radość w sercu dodawały mi skrzydeł, mimo różnych dolegliwości i zranień duchowych. Pielgrzymowanie było lekkie i radosne. Skurcze tydek dało się znieść i bąble nie tak bardzo przeszkadzały.

Atmosfera wśród braci i sióstr pątników była życzliwa. Obdarzaliśmy się uśmiechem, czułym dotykiem rąk, z troskaniem – *Jak się idzie?* Wszystko to dodawało sił. Prawie dwa tygodnie wędrówki było świętym czasem rekolekcji i szczególnej łączności z Jasną Górą. Uczestnictwo w pielgrzymce, to w pewnym sensie przywilej. Dlatego, jeśli zrodzi się w sercu myśl o pójściu do Matki, nie wolno jej zaniedbać i zrezygnować. Matka Najświętsza pomoże. A na końcu wędrowania dozna się nieopisanego szczęścia kłękając u Jej stóp.

Pielgrzymowaliśmy przeprasząc, dziękując i prosząc nie tylko dla siebie i bliskich, ale dla wszystkich, którzy prosili nas o modlitwę i nie zapominając o naszej kochanej Ojczyźnie.

Wzruszające było świadectwo lekarza Andrzeja Mączki, które złożył po Mszy św. przed Archikatedrą przed wyruszeniem na pątniczy szlak. W zeszłym roku uległ wypadkowi. Stan był wówczas według lekarzy beznadziejny. Jego żona przez Dyrektora Pielgrzymki, ks. Mirosława Ładniaka prosiła pielgrzymów o modlitwę w intencji męża.

za. Teraz dziękował Matce Najświętszej, że jest zdrowy, że może nadal służyć pacjentom i pątnikom swoją wiedzą medyczną i wieloletnim doświadczeniem. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że jestem jego pacjentką. Doświadczylam po raz kolejny, jak wielka jest moc modlitwy wstawienniczej, wspartej ofiarą tak wielu serc.

Powódź w naszym regionie spowodowała, że po raz pierwszy w historii Pielgrzymki Lubelskiej wszystkie kolumny szły razem przez Annopol. Ogromne wyrazy podziękowań należą się wszystkim karmiących utrudzonych pielgrzymów w drodze i przyjmującym ich pod swój dach. To dzięki nim możliwe jest podążanie na Jasną Górę.

Niesamowitą radość sprawił nam nasz kochany ks. Proboszcz Stanisław Róg wraz z ks. Łukaszem Wasiem, odwiedzając nas w Sanktuarium św. Otylii, przywoząc nie tylko zapewnienie o modlitwie, ale i cały samochód wypełniony świeżymi, pachnącymi smakołykami, cukierkami i napojami. Równie wielką niespodziankę sprawił nam w lesie pod Włoszczową. Inni pątnicy mówili: *Ale ten wasz Proboszcz o was dba. Bóg zapłać za troskę duchową i materialną.*

Ks. Sebastian Dec też z nami pielgrzymował – duchowo. Dziękujemy mu za z troskanie, za modlitwy, za pozdrowienia, które przesyłał z Rzymu. Pewnie martwił się, jak daje sobie radę jego następcą na pielgrzymim szlaku, przewodnik grupy 7, ks. Łukasz Mudrak. Trzeba przyznać, że sprawdził się znakomicie. Dziękujemy, gratulujemy i prosimy o jeszcze.

Dwunastego dnia szczęśliwie minęły wszystkie dolegliwości. Co za radość! Eksplozja radości! Stanęliśmy na szczycie Jasnej Góry... Prezentacja 20 grup pątników, pokłon i ucałowanie tej Świętej Ziemi u stóp Pani Częstochowskiej, Apel Jasnogórski, hymn 32. Pielgrzymki: *Pójdź za Mną*, pokropienie święconą wodą i upragnione spotkanie, spojrzenie w oczy Matki i Jej Syna. W takim momencie pragnie się opowiedzieć Jej o wszystkim... ale to niemożliwe, bo tysiące pielgrzymów czeka na to niepowtarzalne spotkanie.

Od kilku lat zostaję na Jasnej Górze na Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dzięki temu mogę dłużej przebywać przed Jej cudownym Obrazem. Cieszę się, że mogę adorować Najświętszy Sakrament w Kaplicy Miłosierdzia, odprawić Drogę Krzyżową przed obrazami – stacjami Drogi Krzyżowej Jerzego Dudy-Gracza, pełnymi symboliki i odniesień do czasów współczesnych. Mogę uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim, w Godzinkach i głównej Mszy św. w dniu Wniebowzięcia.

Poczytuję sobie za łaskę, że mogłam z bliska obejrzeć, nie tylko oczami, ale i sercem, płaszcz i korony – wotum narodu polskiego – które otrzyma Cudowny Wizerunek już 4 września. Ten dar, to ofiara serca wielu szczerze oddanych Maryi czcicieli.

Co będzie za rok? Ty wiesz Matuchno. Jeśli mnie wezwiesz, to ochoczo pójdę, aby w ten sposób przepraszać, dziękować i prosić. Jesteś przecież naszą najlepszą Matką. Moją... i wszystkich.

Pójdź za Mną – pod takim hasłem przebiegała tegoroczna XXXII Lubelska Pielgrzymka na Jasną Górę. Przewodnikiem pielgrzymki był ks. Mirosław Ładniak. Przedstawiamy obszernie fragmenty wywiadu, jakiego udzielił stronie internetowej naszej parafii. Wywiad przeprowadził Mateusz Wójcik 22 lipca 2010 r.

Mateusz Wójcik: Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa: *Pójdź za mną. Skąd pomysł na taką myśl przewodnią wędrowania na Jasną Górę?*

Ks. Mirosław Ładniak: Hasło tegorocznej pielgrzymki jest kontynuacją tego, co działo się na naszym pielgrzymkowym szlaku w ubiegłym roku, kiedy zgłębialiśmy życiorys św. Pawła, a hasłem naszych myśli przewodnich było: *Wystarczy ci mojej łaski*. To był takim moment, w którym św. Paweł, kiedy miał pretensje do siebie, policzował go grzech, najprawdopodobniej w ogóle ten grzech powstał z nim do końca życia, buntował się, mówił: *Panie, zabierz mi ten grzech*. On jest w końcu Apostołem Narodów i wielkim człowiekiem, który ma głosić wielkie sprawy. Usłyszał wtedy: *Pawle, wystarczy ci mojej łaski i moc w słabości się udoskonala*. Było to takim niesamowitym dla mnie i wielu ludzi odkryciem nadziei, że pomimo mojego grzechu, słabości, upadków, różnych doświadczeń, które gdzieś dotyczą nas, bo wiadomo, że jesteśmy grzeszni, Pan Bóg dalej nas chce i potrzebuje. Czyli ja, moim własnym grzechem nie mogę usprawiedliwić mojego odejścia. Skoro tak, to w tym roku, miałem bardzo duże pragnienie, żeby pójść życiorysem św. Piotra Apostoła. Bóg nas zaprasza, pomimo tego, jacy jesteśmy, do tego, by dalej głosić Słowo Boże, głosić Jego w życiu, w którym ja się poruszam i jestem, tam gdzie jestem posłany jako uczeń, jako człowiek, który pracuje, który jest mężem, żoną, do tego, by być tym świadkiem - mówiąc najprościej, zaprasza nas dalej, byśmy poszli w głąb relacji: ja – Jezus. I to jest właśnie to, kiedy Piotr usłyszał po swoim zaparciu się Jezusa, a później trzykrotnym wyznaniu miłości: *Piotrze czy kochasz mnie? Tak Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham*. Właśnie te słowa *Pójdź za mną*, to jest to odkrycie tych relacji, że tam w tych głębinach naszego sumienia jest i czeka na mnie.

W ilu [pielgrzymkach] Ksiądz uczestniczył?

Śluchaj nie masz tylu lat (*śmiech*). Tyle lat, ile ja pielgrzymuję, to nie ma ciebie na świecie. W tym roku będę już 28. raz na pieszej pielgrzymce. Pielgrzymowanie rozpocząłem nie tak wcześnie młodo, bo w wieku 15 lat, no i tak od tamtej pory mi zostało, że na szczęście nie mogę z tego dobrego nałogu się wyzwolić. Mało tego - boję się dnia, nie wiem jak to będzie, - gdy przyjdzie taki czas, kiedy nagle ks. Arcybiskup skieruje mnie na jakieś inne działania na niwie Pańskiej i nie będę mógł pójść na pielgrzymkę. Wiem, że to nastąpi, ale nie chciałbym, żeby to było teraz.

Co sprawiło, że postanowił ksiądz po raz pierwszy wybrać się na pielgrzymkę?

Jak człowiek jest młody, to wiadomo, że ma różnego rodzaju marzenia, plany i lubi wyzwania. To jest zrozumiałe, z resztą chyba zostało mi to do dzisiaj. Przez Opole Lubelskie, gdzie mieszkam, przechodziła Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę, z takim niesamowitym, wielkim podziwem patrzyłem na tych wszystkich ludzi i bardzo pragnąłem pójść. Oczywiście moja mama powiedziała, że nie, bo jestem za młody. Moi koledzy poszli już w wieku 8 klasy, a ja biedny musiałem czekać, więc to napięcie bardzo rosło. Później, kiedy już wiedziałem, że na pewno idę na pielgrzymkę,



Fot. Paulina Szymczyk

w ósmej klasie wyskoczyła mi nagle operacja na wyrostek, no i znowu kłapa, nie mogę iść.

Taki epizod, który był na samym początku, mojej przygody z pielgrzymką. W domu zawsze przyjmowaliśmy pielgrzymów, wychodziło się przed kościół w Opolu, pielgrzymi przychodzili, łapało się ich. Nie było tak jak teraz, że są kwatermistrzowie, którzy chodzą po domach, później dają karteczki pielgrzymom, i oni wiedzą, gdzie mają pójść. Tego nie było. Pamiętam, że dwóch studentów przyszło spać do mnie do domu, byłem gdzieś w piątej albo szóstej klasie. W każdym razie, oni poszli na Apel do kościoła, a ja powiedziałem, że będę na nich czekał, ponieważ chcę tutaj jeszcze z nimi chwilę porozmawiać. Mieli dwa łóżka przygotowane na górze w pokoju. Czekając na nich po prostu usnąłem - dokładnie w poprzek tych dwóch łóżek. Podobno ci studenci jak przyszli, zobaczyli mnie leżącego w poprzek. Mama przerażona mówi: *Ja go zabieram*. Oni mówią: *Nie, nie, nie*, i tak się stało, że oni spali na ziemi a ja spałem na ich łóżku, jako wtedy jeszcze niedoszły pielgrzym. To było takie niesamowite pragnienie w sercu. Kiedy już pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę, wiedziałem, że to jest moje życie, tak mi to zostało do dzisiaj –

bardzo dla mnie ważne.

Zanim został ksiądz Przewodnikiem pielgrzymki, był ksiądz szefem Służb Porządkowych. Czy we wcześniejszych latach pełnił jakieś inne pielgrzymkowe funkcje? Jeśli tak, to jakie?

Historia jest taka. Przede wszystkim: niektórzy, jak na mnie patrzają, to myślą, że ja całe życie byłem np. tylko za coś odpowiedzialny na pielgrzymce. Nie, nie proszę państwa. Najpierw chodziłem normalnie jak zwykły pielgrzym. To mi sprawiło niesamowitą radość. Przez całą szkołę średnią, później przez kilka lat w seminarium, chodziłem w grupie, (...) pomagałem księżom – a więc prowadziłem różaniec, konferencje. Ks. Bogdan Staszak – obecny ojciec duchowny – rozdzielał nam zadania. Każdy kleryk na jeden dzień miał przygotować sobie konferencje o jakimś świętym. To były niesamowite chwile. Grupa 11, to w niej zaczynałem swoją historię, była jedną z największych i najbardziej prężnych grup pielgrzymkowych. Później zostałem głównym kwatermistrzem. To było takie fajne doświadczenie. Z ks. Krzysiem Czajką jeździliśmy fiatem mirraffiori. Przyjechał chłopak, który dzień przed pielgrzymką powiedział: *Ja chcę iść na pielgrzymkę*. Młody, sympatyczny, pamiętam wtedy, że ks. Dziduch, jako dyrektor pielgrzymki, przydzielił nam właśnie tego kierowcę z samochodem do kwatermistrzostwa. Chłopak pojechał za darmo, ale samochód wyremontował w czasie pielgrzymki za nasze pieniądze, bo wszystko co było tylko możliwe psuło się, ale przygoda była fajna. Po 2 latach bycia głównym kwatermistrzem ks. Krzysztof Mikołajczuk, który był szefem służb porządkowych, mówi do mnie: *Śluchaj „Mity”, muszę nagle wyjeżdżać, więc jesteś jedynym – byłem wtedy diakonem – który może poprowadzić służby porządkowe*. To jest kwestia przygotowania logistycznego, całej trasy, zaplecza, ludzi. Poprowadzenie pielgrzymki, to naprawdę nie jest takie łatwe. Ja nigdy nie byłem głównym porządkowym. W grupie jak najbardziej, byłem porządkowym. [Nagle] to na mnie spadło przygotowanie całej pielgrzymki i wtedy pamiętam, że to był taki niesamowity rok, bowiem do prowadzenia pielgrzymki wzięłem samych moich kolegów diakonów. Dzisiaj tylko tak z rozrzuwaniem wspominał tamte momenty, kiedy byłem szefem tych służb, przez długie, długie lata. W tym roku piąty raz będę przewodnikiem pieszej pielgrzymki Lublin – Jasna Góra. Popularnie nazywa się to dyrektorem, ale to nie ma nic wspólnego z dyrektorem. Ja specjalnie prosiłem arcybiskupa, żeby dał nazwę *przewodnik pielgrzymki*, co nie zmienia faktu, że nie udało mi się jej

(Ciąg dalszy na stronie 10)

PIELGRZYMKA TO MOJE ŻYCIE

(Ciąg dalszy ze strony 9)

wprowadzić – dalej każdy na mnie woła: *Dyrektor. Co jest oczywiście błędne.*

Czy pamięta ksiądz jakiegoś ciekawego zdarzenia z trasy pielgrzymki?

Często powtarzam tę anegdotę, bo jakoś mocno utkwiała mi w głowie. Nawet czasem w kazaniach wracam do niej przy różnych moich przemyśleniach. Jak jeszcze, normalnie chodziłem w grupie, pamiętam, że miałem kilka dni dyżuru bycia kwatermistrzem grupowym. To wtedy z klerykiem, obecnym już ks. Darkiem Kobiałką, chodziliśmy tacy zmęczeni, zmarłowani. Pukamy od domu do domu – seria pięknych mieszkań – myślę: *O, tu dopiero będziemy mieli wspaniale. Oczywiście nikt nam nie stworzył i nikt nas nie przyjął. Na zakończenie tej serii pięknych domów była mała chałupka, ledwo trzymająca się i dwoje dziadków siedzących przy tej chałupce. To rzeczywiście byli wybawcy. Mówię: No widzi pani, tyle domów, a nikt nas nie przyjął. A kobieta od razu zaproponowała, że ile może, tyle pielgrzymów przyjmie i powiedziała mi: A, bo widzi ksiądz (byliśmy już w *suttannach*) oni zapomnieli, że my tutaj wszyscy jesteśmy w dzierzawie. Ja taki zmęczony, od razu wypaliłem: Tak, a kiedy was wysiedlają? - będąc pewnym, że chodzi o dzierzawę na tych terenach ziemi. A ona mówi: Proszę księdza, my jesteśmy w dzierzawie u Pana Boga. To tak naprawdę bardzo mocno utkwilo mi w pamięci. Przypomina nam to, że my tu na ziemi jesteśmy tylko w dzierzawie u Pana Boga.*

Pielgrzymka jest to duże wyzwanie organizacyjne – kiedy zaczynają się przygotowania i jak wyglądają?

W momencie, kiedy kończymy pielgrzymkę, już myślę o następnej. Kiedy dochodzimy na Jasną Górę, jest to dla mnie uczucie niesamowite, bo zawsze patrzę na to, jak na cud Pana Boga, że tak nam błogosławi i już myślę o kolejnej. Zazwyczaj we wrześniu lub w październiku wyjeżdżam do Starej Wsi na rekolekcje ignacjańskie. Tam mam swoją celę i jadę po to, żeby modlić się, myśleć i szukać hasła całej koncepcji na kolejny rok. To jest tak, że od razu wybieram całość myśli duszpasterskiej na cały rok, na wszystkie moje działania, a więc na Koncert Chwały, pielgrzymkę, później na Festiwal Piosenki Pielgrzymkowej. To jest moje hasło całoroczne, które w różnych wymiarach realizuję. Naprawdę to nie jest tak, że to człowiek wymyśla. Gdybym, ja sobie to przypisywał, to byłbym bardzo nieskromny. Powiem, w jaki sposób powstają te hasła. Naprawdę to jest dla mnie niesamowite doświadczenie.

Przykład z tamtego roku: przebudziłem się, napisałem hasło, scenariusz na cały koncert chwały i rano się budzę, patrzę – no, niemożliwe - wszystko mam. To naprawdę podyktował Pan Bóg. Później szukam bardzo intensywnie zaplecza technicznego, samochodów. To nie jest takie łatwe, tym bardziej, że to też muszą

być ludzie, którzy nie traktują pielgrzymki komercyjnie, tylko chcą się pomodlić. A więc, organizowana jest ta cała logistyka, łączność, drukowanie wszystkich materiałów związanych z pielgrzymką, no i - co jest bardzo istotnym elementem – szukanie karnozdiei.

Od momentu, kiedy zostałem przewodnikiem pielgrzymki, wprowadziliśmy taki element jak konferencje, które są nagrywane przez autorów. Chcę, żeby to było przeżycie duchowe i staram się naprawdę szukać ludzi, którzy w Polsce mają renomę, że faktycznie swoim życiem kierują do Chrystusa. W tym roku poprosiłem Ojca Jana Górę o wygłoszenie rekolekcji. Z niesamowitą obawą podchodziłem, czy On w ogóle się zgodzi, a On mówi: *Sluchaj, super, zostanie jako pakiet rekolekcyjny i na Lednicę, i ty będziesz miał na pielgrzymce.* Ja mówię: *Ojciec, ja jestem w takim razie bardzo zadowolony – (...) niesamowite doświadczenie – Lednicka atmosfera na pątniczym szlaku.*

Dla tych wszystkich, którzy nie mogą z nami pójść a są z nami, jak zawsze mamy pakiet duchowy każdego dnia, czyli: trasa, poranne rozmyślenia, konferencja plus relacja zdjęciowa, ale w tym roku jeszcze włączamy się z taką nową telewizją ITVL - relacje video. Wszystko to będziecie mogli znaleźć na naszej stronie internetowej, tym bardziej, że jest nowa szata graficzna. Tutaj wielki ukłon do firmy mikroBIT - to jest kolejna niesamowita historia. W ubiegłym roku, bardzo mocno chcieliśmy pójść w stronę transmisji on-line. Podpisałem umowy z bardzo dobrymi serwerami, ale zobaczyłem, że w ciągu dwóch tygodni jest siedemdziesiąt tysięcy wejść minimum. Po jednym dniu wysączyliśmy serwery. Oni nas włączyli dopiero gdzieś koło połowy września. Wiedziałem, że to była totalna klapa. Pamiętam, ostaną Msza święta w Przyrowie. Mówię: *Sluchajcie: są zwycięstwa i porażki, okazuje się, że porażką jest nowy układ ze stroną internetową.* Dwa etapy później podchodzi do mnie brat pielgrzymkowy i mówi: *Podobno ma Ksiądz problemy z Internetem.* Ja mówię: *No tak. No to może bym pomógł?* Ja mówię: *Bardzo chętnie. No bo wie ksiądz, ja pracuję w firmie mikroBIT.* Ja mówię: *No wie pan – OK, ale pielgrzymka jest bardzo wymagająca i tylko przez dwa tygodnie, to wątpię, żeby taka duża firma chciała się z mną w ogóle zadawać.* On mówi: *No jakoś może byśmy porozmawiali.* Ja mówię: *Ale czy Pana prezes się zgodzi, bo to jest naprawdę bardzo wymagające.* On tak na mnie spojrział i mówi: *Wie ksiądz, ale to ja jestem prezesem tej firmy.* Tak od tamtej pory z Danielem Miłaczewskim rozpoczęła się wspaniała współpraca, która trwa do dzisiaj i ta strona jest właśnie wynikiem naszej współpracy. (...)

Pielgrzymka trwa prawie dwa tygodnie. W tym czasie można zawrzeć wiele przyjaźni. Czy zna ksiądz przypadki, aby dwoje ludzi, którzy się poznali na pielgrzymim szlaku, stanęli później na ślubnym kobiercu? Czy utrzymuje ksiądz kontakty z pielgrzymami?

Znam pary, które zapoznały się na pielgrzymce i później brały ślub. Ja poszedłbym jeszcze dalej. Zachęcam do tego, żeby każda dziewczyna, która myśli o tym, żeby wyjść za mąż, wzięła swojego chłopaka na pielgrzymkę. To jest naprawdę najlepszy test. Wychodzi, kto kim jest: czy to jest lalusz, czy to jest bardzo poważny gość, czy potrafi sobie radzić, czy jest opiekuńczy, czy tylko dba i myśli o sobie. Przykład. W ubiegłym roku kolega opowiadał, że jego córka poszła z chłopakiem na pielgrzymkę. Po dwóch dniach powiedziała mu: *Kochanie, mozesz wracać do domu.* Po prostu facet nie nadawał się do życia. Dlatego dziewczyny i odwrotnie panowie również, zachęcam, żeby wziąć swoje drugie połowy na pielgrzymkę, a zobaczycie, że dopiero wtedy wyjdzie, kto kim jest. Czy utrzymuję kontakty z pielgrzymami? No tak! Po tylu latach pielgrzymki, większość ludzi kojarzy mnie: *A, to ksiądz od pielgrzymki* i od razu jest temat sympatyczny, miły, że można porozmawiać o tym, co się działo, kto gdzie był. Więc wielu moich przyjaciół, to ludzie, którzy właśnie ocierają się o pielgrzymkę, tak, że trudno powiedzieć, czy utrzymuję z nimi kontakt, bo pielgrzymka, to naprawdę moje życie.

Jak (...) zachęcić ludzi, aby dołączyli do grona pielgrzymów, zmierzających do Jasnogórskiego Tronu Matki Bożej?

Każdy ma jakieś swoje intencje, przemyślenia, pragnienia czy też kwestie do prześlągnięcia Pana Boga, które gdzieś się pojawiają w życiu. Każda droga jest dobra, ale pamiętajcie o tym, że pielgrzymka też jest świetnym miejscem na to, żeby Panu Bogu powiedzieć: dziękuję, przepraszam, i powiedzieć bardzo proszę. To jest to miejsce, w którym człowiek ma możliwość spotkania się bardzo delikatnego, takiego wewnętrznego wręcz intymnego z Panem Bogiem. (...)

Wiele osób bardzo chciało pójść na pielgrzymkę, jednak stan zdrowia lub sytuacja rodzinna nie pozwalała na to, dlatego został stworzony fundusz „Idę z Tobą”. Na czym on polega?

Kiedy tworzyłem fundusz *Idę z Tobą*, myślałem przede wszystkim o osobach, które są w trudnej sytuacji finansowej, żeby wesprzeć ich, aby nie było tak, że blokada finansowa jest powodem do tego, że ktoś nie pójdzie. W momencie kiedy stworzyłem fundusz, z którego może każdy skorzystać to zobaczyłem, że natychmiast ludzie przełamali opory i chętnie przychodzą, korzystają z niego. (...) Ale z biegiem czasu okazało się, że o wiele bardziej pomaga osobom, które nie mogą pójść, i mówią: *Wreszcie ktoś o nas pomyślał, chcemy jakąś konkretną, materialną częśćkę nas mieć na pielgrzymce.* Okazało się, że fundusz jest takim wspaniałym wyjściem do ludzi, którzy dzięki temu pomagają innym brać czynny udział w pielgrzymce. Kiedy śledzą [pielgrzymkę] przed Internetem lub modlą się w parafiach, (...) wiedzą, że ktoś tam, dzięki nim idzie i niesie ich intencje. Dla nich też to jest bardzo ważne.

„Pójdę za Tobą Panie mój, pójdę, bo ciągle wzywasz mnie”. Ze słowami tej piosenki na ustach i pielgrzymkowym hasłem: „Pójdź za mną” wyruszyłam kolejny raz na XXXII Pieszę Lubelską Pielgrzymkę na Jasną Górę. Tym razem szłam z córką Grażynką i wnuczką Anią. Tak jak przed każdą pielgrzymką bez reszty zaufałam Bogu i Maryi.

Gdy nadchodzi miesiąc sierpień trudno myśleć o czymś innym. I tylko Bogu wiadomo, z jakimi problemami się borykamy i jakie mamy przeszkody, żeby nie iść. Każda pielgrzymka jest inna i uczy nas ciągle czegoś nowego. Przeżywamy też spotkania z ludźmi, których poznajemy w drodze i z którymi często nawiązują się przyjaźnie. Przeżycia tych ludzi i ich problemy stają się nam bardzo bliskie. Zanosimy modlitwy i prośby w ich intencjach. Ci ludzie bardzo na nas czekają. Dzielimy z nimi chwile radosne i smutne. Wszyscy oni stają się dla nas rodziną pielgrzymkową. W tym roku również przyjmowano nas

bardzo gościnnie i radośnie. Często rozmawialiśmy do późna w nocy, ale ten czas nigdy nie był stracony. Był on darem Bożym. Wczesnym rankiem zegnaliśmy się ze wzruszeniem i łzą w oku. Na trasie pielgrzymkowej odwiedzali nas Księża Biskupi, Kapłani i rodzina. Ksiądz Proboszcz Stanisław Róg odwiedził naszą siódmą grupę dwa razy przywołując smaczne zapiekane bułeczki z parówką i napoje.

W Małogoszczy przywitał nas i odprawił Mszę św. Ksiądz Biskup Artur Miziński, a w Czarnocy, w lesie, spotkał się z nami i odprawił Eucharystię Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński. Inni Księża Biskupi odwiedzili pielgrzymów w Skorzyszczach (Ks. Biskup Mieczysław Cisko) i na Świętym Krzyżu (Ks. Biskup Ryszard Karpiński). Po raz drugi Ks. Biskup Artur Miziński przywitał nas tuż przed Szczytem Jasnej Góry 14. sierpnia. Po chwili witał nas już radośnie na Szczycie Jasnej Góry, a Ksiądz Dyrektor Mirosław Ładniak przedstawił każdą z

dwudziestu grup i powiedział: „XXXII Pielgrzymko! Klękniście! To jest nasz czas, aby na nowo powiedzieć Chrystusowi, że chcę pójść z Nim. (...) Powiedzmy w ciszy swoje intencje, z którymi tu przyszliśmy, podziękujemy za ludzi, których spotkaliśmy po drodze. (...) Ta chwila ciszy jest tylko dla nas!”. Były to naprawdę wzruszające słowa. Upadliśmy na kolana i każdy w ciszy przedstawiał Bogu intencje. Na koniec Ks. Biskup Artur Miziński pobłogosławił wszystkich pielgrzymów. W ciszy i skupieniu udaliśmy się do Kaplicy Cudownego Obrazu i był to krótki czas osobistego spotkania z naszą ukochaną Matką.

Dziękuję Ci Maryjo za moją kolejną pieszę 29. Pielgrzymkę do Ciebie i za wszystkie przeżycia, jakich doznałam w czasie tej drogi. Dziękuję Ci za wszystkich Pielgrzymów, Biskupów, Kapłanów i Siostry zakonne. Niech wszystkim błogosławi Twój Syn Jezus Chrystus.

Wanda Zwolińska

DOSZEDŁEM MIMO ZMĘCZENIA



Po zakończonym roku szkolnym postanowiłem odbyć rekolekcje w drodze do Matki Bożej na Jasną Górę. Poszedłem z grupą 7, gdzie przewodnikiem był ks. Łukasz Mudrak, a Ojcem duchowym ks. Jan Domański.

Najważniejszym punktem każdego dnia pielgrzymowania była oczywiście Eucharystia. Podczas wędrowania słuchaliśmy również konferencji ojca Jana Góry opartych na nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II do młodzieży. Wszystkie rozważania i homilie skłoniły mnie do głębszych refleksji egzystencjalnych oraz do przemyślenia wielu istotnych zagadnień.

W tym roku dwukrotnie odwiedził nas ks. Proboszcz Stanisław Róg, posilając grupę pysznym jedzeniem. Podczas pielgrzymowania spotkaliśmy kilka życzliwych rodzin, które otworzyły swoje domy i serdecznie przyjęły nas na nocleg. Bywały jednak również noclegi w remizach oraz namiotach. Pomimo kryzysu, którego doświadczyłem już drugiego dnia (problem z kolanem) doszedłem na Jasną Górę, powierzając wszystkie intencje Matce Bożej Częstochowskiej.

Jan Braun

PÓJDŹ ZA MNĄ



Tę konkretną propozycję usłyszał od Jezusa Zmartwychwstałego Piotr Apostoł. Bardzo konkretną odpowiedzią na Chrystusowe wezwanie jest piesza pielgrzymka, która w tym roku po raz 32 wyruszyła z Lublina na Jasną Górę pod hasłem „Pójdź za mną!”

Warto zwrócić uwagę na to, co bezpośrednio poprzedziło zaproszenie Piotra do pójścia za Chrystusem. Otóż w Ewangelii św. Jana (21, 15 – 19) najpierw pada pytanie Jezusa „Szymonie, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli Ci?” na co Piotr odpowiada „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Pytanie powtarza się jeszcze dwukrotnie, jak gdyby Jezus chciał skłonić Piotra do zastanowienia się nad jego miłością jeszcze raz, i jeszcze raz.

Podobnie jest na pielgrzymce. Trud, ból, niedogodności, zmuszają nas do zadania sobie pytania: „Dlaczego idę?”. Sprawdza to szczerotę naszych intencji i miłość; im bardziej bowiem kochamy Boga tym więcej możemy dla Niego znieść i poświęcić. Co jednak, gdy nasza miłość jest słaba, niedoskonała? Wspomniany wyżej fragment daje odpowiedź. Otóż w greckim tekście występuje bardzo misterna konstrukcja, niedostrzegalna w polskim przekładzie. Chrystus pyta bowiem Piotra „Agapos Me?”. Użyte słowo *agapos* oznacza miłość ofiarną, bez granic. Tą Miłością jest Bóg, z tej Miłości umarł na Krzyżu. Piotr zna swoją słabość, więc pokornie odpowiada „Fileo Te”. Pod

słowem *fileo* kryje się miłość przyjacielska, niejako powierzchowna, dużo słabsza od miłości *agapos*. Chrystus powtarza pytanie „Agapos Me?”, Piotr znów odpowiada „Fileo Te”. W końcu Jezus niejako obniża poziom pytając „Fileo Me?”, na co Piotr mówi „Fileo Te”.

Jaki to ma związek z pielgrzymką? Na pielgrzymce człowiek lepiej widzi swoją małość, dostrzega, że jego miłość to bardziej miłość przyjacielska (*fileo*) niż ofiarna (*agapos*). Nie powinno to jednak zrażać i zniechęcać, ponieważ na przykładzie Piotra widzimy, że Bóg nie wymaga od człowieka czegoś, co jest dla niego za trudne. Przyjmuje nasze bolące nogi, niedospane noce, przemoczone ubrania, niezależnie od tego, czy towarzyszą im jęki narzekania czy radość. W tym właśnie objawia się działanie Ducha Świętego, który przemienia serca pielgrzymów, dzięki czemu, niezależnie od pogody, zachowują oni radość.

Zastanawiając się nad tym, jak odpowiedziałbym na Chrystusowe pytania „Czy miłujesz Mnie miłością ofiarną?”, muszę stwierdzić, że słaba jest jeszcze moja miłość i nie odważyłbym się dziś nieść Krzyża na Jasną Górę. Ufam jednak działaniu Bożemu, które dobitnie wyraża prefacja o męczennikach: „Ty [Boże] sprawiasz, że moc w słabości się doskonali i umacniasz słabych ludzi do złożenia świadectwa wiary”. Mam więc nadzieję, że i moja słaba dusza zostanie umocniona do tak heroicznego świadectwa wiary, jakim jest pielgrzymka na Jasną Górę.

Maksymilian Kuźmicz

MÓJ MAŁY JUBILEUSZ

ANNA MARIA DOMAŃ

W tym roku przeżyłam mój "mały jubileusz", ponieważ szłam w pielgrzymce siódmy raz w siódmej grupie. Przed pielgrzymką mówiłam, że w tym roku nie pójdę, ale gdy nadszedł dzień 3 sierpnia, po prostu nie mogłam nie pójść. Tym bardziej, że hasło tegorocznej Pieszej Pielgrzymki brzmiało „Pójdź za mną”. Gdybym nie poszła, bardzo bym tego żałowała. Ciągłe przypominałabym sobie piękną przyrodę, msze święte, odpoczynki w lasach, góry, Święty Krzyż, bardzo miłych i otwartych ludzi, których spotykaliśmy w drodze.

Te 32. "rekolacje w drodze" rozpoczęły się, jak w każdym roku, Mszą św., którą odprawił w Archikatedrze Lubelskiej wraz z innymi kapłanami arcybiskup Józef Zyciński. Po Mszy św. podeszły do mnie i do mojej babci dziennikarki z „Kuriera Lubelskiego” i „Dziennika Wschodniego” i poprosiły o udzielenie wywiadu. Te artykuły wraz ze zdjęciami ukazały się już następnego dnia w prasie.

W tym roku szłam z moją babcią i mamą. Pielgrzymka była wspaniała i dostarczyła mi wielu niezapomnianych przeżyć. Codziennie wyruszaliśmy wczesnym rankiem, rozpoczynając dzień od porannej modlitwy i śpiewu Godzinek. Najważniejszym punktem każdego dnia była Msza św. odprawiana w lesie i w różnych innych miejscach. Po Mszy św. gospodarze częstowali nas posiłkiem i bardzo cieszyli się naszą obecnością. Odchodząc dziękowaliśmy za gościnę i zapewnialiśmy o modlitwie.

Jak zwykle dużo śpiewaliśmy. Ten rytmiczny śpiew z grą na gitarze pomagał nam pokonywać kolejne kilometry i dodawał nam sił. Szczególnie utkwiła mi w pamięci Litania Loretńska śpiewana na piękną melodię: "Królowo Polski módl się za nami, tyś jest róży kwiat, do Ciebie woła Jezus, Maryja, cały piękny świat". Ja

również zaśpiewałam do mikrofonu piosenkę, której nauczyła nas przed dwoma laty siostra Ola: "Pójdę za Tobą Panie mój, pójdę, bo ciągle wzywasz mnie, weźmiesz mnie za rękę i poprowadzisz tam, bo bardzo kochasz mnie". Zaśpiewałam



Fot. Archiwum rodzinne

Ks. Abp Józef Zyciński z autorką i jej babcią

też druga piosenkę o Morzu Czerwonym, której słowa zachęcają do zaufania Bogu: "Jak wielki jest Pan, cudowny nasz Bóg, z miłości bez miar objawił się nam, przez Morze Czerwone przeprowadził swój lud, przyrzekł nie opuścić ciebie, więc zaufaj mu. Nowe stworzenie, oto jestem ja. Stare przeminęło, nowe życie mam, więcej niż zwycięstwo Jezus daje mi, nowe stworzenie, nowe życie mam". Od tej chwili cała grupa śpiewała już te piękne piosenki.

Ksiądz Łukasz był nie tylko Przewodnikiem naszej grupy. Grał również pięknie na gitarze. Codziennie odmawialiśmy Różaniec w różnych intencjach, a o godzinie 15⁰⁰ Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Każdego dnia na jednym z etapów słuchaliśmy konferencji Dominikanina Ojca Jana Góry. Każdy dzień kończył się wieczornym apelem.

Nocowaliśmy w różnych miejscach i w różnych warunkach. To też było cieka-

wym doświadczeniem. Na noclegach rozmawialiśmy z gospodarzami, a więc nie zawsze wypadało iść wcześniej spać. Ostatni nocleg był w Kusietach. Z tego miejsca mam również miłe wspomnienia, choć jeszcze przed świtem obudziła nas burza. Trzeba było wstać wcześniej niż zwykle i ubrać się odświętnie.

Ten dzień był bardzo radosny i podniosły. Jeszcze jeden odpoczynek w Mirowie i z uśmiechem na ustach, i radością w sercu podążaliśmy coraz szybszym krokiem ku Jasnej Górze. Z modlitwa i pieśnią dotarliśmy na szczyt Jasnej Góry, gdzie przywitał nas Biskup Artur Miziński. Każdą grupę przedstawił Ks. Dyrektor Mirosław Ładniak. Bardzo ucieszyłam się, że już za chwilę ujrzę oblicze ukochanej Matki Boskiej. W wielkim skupieniu wchodziliśmy do Kaplicy Cudownego Obrazu.

Trudno wprost opisać moją radość ze spotkania z Matką. W ciszy przedstawiłam Jej swoje intencje. Dziękowałam, że pomogła mi tutaj przyjść. Oddałam Jej hołd i złożyłam u Jej stóp swoje serce. Na zakończenie naszej Pielgrzymki Lubelskiej Mszę św. na Szczycie Jasnej Góry odprawił Biskupi wraz z naszym Biskupem Arturem Mizińskim. Moje serce przepęłniała wielka radość i nie chciałam jeszcze wracać do Lublina. Wraz z rodziną zostałam tam jeszcze przez trzy dni uczestnicząc w Mszach świętych, apelach i odsłonięciach Obrazu.

15 sierpnia na wieczorny apel przybyły oddziały reprezentacyjne Wojska Polskiego w pięknych mundurach, z lśniąco-bagnetami na broni oraz kombatanci drugiej wojny światowej (jeden z nich był pod Monte Cassino). Po apelu, przed Klasztorem, kilkakrotnie oddano salwy armatnie (bardzo głośne). Naprawdę cieszyłam się, że znów jestem na Jasnej Górze i nigdy tego nie zapomnę.

TO BYŁO WSPANIAŁE DOŚWIADCZENIE

KAMIL DROZDEK



W tym roku po raz pierwszy wędrowałem pieszo na Jasną Górę jako pielgrzym. Nie było to cały czas łatwe. Podczas drogi miewałem chwile trudne i czasem myślałem, żeby może zrezygnować i nie męczyć się dalej. Lecz za każdym razem przychodziła mi myśl o mojej intencji, którą bardzo chciałem dostarczyć do Maryi. Wiedziałem wtedy, że nie mogę się poddać.

Pielgrzymka to jednak nie tylko trud, zmęczenie i ciągła walka z samym sobą, ale także naprawdę wspaniały czas radości. Na początku pisząc o radości pielgrzymowania wspomnę trzech kolegów ze służby liturgicznej (Janka, Kamila i

Rafała), z którymi byłem w tzw. grupie noclegowej. Bez nich na pewno czas pielgrzymki nie byłby tak radosny. Wspólnie mieszkając u wspaniałych gościnnych ludzi, w remizie, szkole czy też pod namiotem zapominaliśmy o zmęczeniu pokonując je żartami i śmiechem.

Myślę, że każdy z nas powinien zawsze szukać na drodze ludzi, z którymi łatwiej będzie iść.

Kolejne, co dawało mi radość na pielgrzymce, to śpiew, który jest obecny nieustannie od początku aż do samego końca pielgrzymki i w czasie marszu. Sprawia, że człowiek nie wiadomo kiedy pokonuje wiele kilometrów.

Częściami jednak najważniejszymi podczas wędrowki, które napędzają nie tylko radością, ale także, odwagą i na-

dzieją, są modlitwy podczas codziennych Mszy świętych, które oficjalnie rozpoczynają dzień pielgrzymki, modlitwy w drodze czyli różaniec i koronka do Miłosierdzia Bożego oraz kończące każdy dzień Adoracje Najświętszego Sakramentu podzielone na część radosną i część bardziej spokojną, która pozwala w ciszy powierzyć wszystko Panu Bogu. Dla mnie właśnie ten czas modlitwy był umocnieniem wiary i dodawał mi nowych sił na kolejne dni życia.

Gożąco zachęcam do pielgrzymowania na Jasną Górę wszystkich, którzy jeszcze tego nie zrobili, ponieważ jest to naprawdę wspaniały doświadczenie przebywania w obecności Boga i we wspólnocie ludzi, którzy mają ten sam cel.

KATARZYNA WÓJCIK



Pójdź za Mną – to słowa przewodnie 32 Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Kolejny, już ósmy raz miałam tę łaskę pielgrzymowania do tronu Matki Bożej Częstochowskiej.

Kiedy wspominam poprzednie pielgrzymki, to myślę, jakby ta była jedna jedyna, niepowtarzalna. Za każdym razem jest nowa radość wyruszania na pielgrzymi szlak. Łzy odprowadzających, pozdrowienia i życzenia żegnających, dobroć i otwartość ludzkich serc, codzienny wysiłek fizyczny, przeżycia duchowe ofiarowane w niesionych intencjach oraz samo wejście na Jasną Górę, spojrzenie Matki Bożej Częstochowskiej na utrudzonych pielgrzymów, dodające sił i wiary, że będą dobre owoce tych świętych dni oddawanych Maryi.

Na pielgrzymi szlak zdecydowałam się wyruszyć bardzo późno, na 5 dni przez pielgrzymką. Szłam w grupie 7, której opiekunem był nasz ks. Łukasz Mudrak. Ojcem duchowym pielgrzymki był, jak zwykle od wielu lat, ks. Jan Domański, proboszcz z Konopnicy. W siódemce było wielu jego parafian. Ks. Jan Domański głosił przepiękne katechezy. Były to prawdziwe rekolekcje w drodze. Dodatkowo ks. Jan ma wielkie poczucie humoru.

Opiekun naszej grupy, ks. Łukasz dał się poznać jako wspaniały organizator. Bardzo ładnie śpiewał i za swoją pracę został oceniony przez ks. Jana na szóstkę minus. Ale ten minus, to nie za pracę, lecz jako rezerwę, „żeby mu woda sodowa nie uderzyła do głowy”.

Wiele było chwil, o których nie da się opowiedzieć. Trzeba to przeżyć. Najpiękniejsze słowa nie oddadzą tego, co

się czuje. Codzienna Msza św., głoszone przez kapłanów Słowo Boże, czas na refleksję, zastanowienie się nad własnym życiem i postępowaniem wobec bliźnich i rodziny

Na trasie pielgrzymki dwukrotnie odwiedził nas ks. Proboszcz Stanisław Róg, zapewniając o modlitwie i przywożąc w bagażniku wypełnionym po brzegi drożdżówki, bułeczki, hotdogi i oczywiście wodę mineralną. Dziękujemy ks. Proboszczowi za wszystko z całego serca. Dziękujemy Bogu za spotkania w drodze wspólnego pielgrzymowania, otwarte serca wszystkich, którzy stanęli na naszej trasie wędrówki i jeszcze raz naszemu kochanemu ks. Proboszczowi za to, że jak dobry pasterz dba o swoje owieczki.

Do zobaczenia na trasie pielgrzymki na Jasną Górę w 2011 roku.

INTENCJE
PAPIESKIE

WIELKIE SKUPISKA LUDZKIE

KS. MARIUSZ SALACH

Ojciec Święty Benedykt XVI w intencji misyjnej na lipiec apelował, by chrześcijaństwo szerzyło pośród ludzi kulturę, sprawiedliwość, solidarność, wzajemną pomoc i pokój, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach. (...) W Polsce wielkimi aglomeracjami są np. Warszawa, Łódź, Katowice, Trójmiasto. Miasta są tam bardzo blisko siebie. Dużo większe aglomeracje są na świecie. Jeszcze sto lat temu większość ludzi mieszkała na terenach rolniczych. Teraz połowa ludzi mieszka w miastach. W roku 1900 największym miastem był Londyn, który liczył 6,5 mln mieszkańców. W 2000 roku istniało na świecie już 326 metropolii – miast powyżej miliona mieszkańców. 180 takich metropolii jest w krajach rozwijających się. 9 miast liczy więcej niż 10 mln ludzi. To np. San Paulo, Szanghaj, Bombaj, Buenos Aires, Moskwa, Karaczi, Dehli. Aglomeracje miejskie są znacznie większe. Prawdopodobnie największą jest, powstała w 1997 roku, chińska Chongqing (wym. *czhung-ćsing*) licząca 32 mln ludzi i zajmująca powierzchnię równą Austrii. Do największych aglomeracji należy m.in. Tokio, Nowy Jork, São Paulo, Meksyk. W Polsce największym obszarem jest Górnośląski Okręg Przemysłowy liczący ponad 2,5 mln mieszkańców. Aglomeracja warszawska liczy ponad 2,2 mln ludzi.

Z rozwojem miast i aglomeracji wiążą się różnorakie problemy. W miastach istniejących od dawna, ludzie żyją w szalonym tempie. Maja wiele pracy i spraw do załatwienia. Ich rytm życia jest bardzo napięty i nerwowy. W nowopowstałych zespołach miejskich rozrastanie się miast i powstawanie mieszkań nie nadąża w stosunku do napływu ludzi. Np. Buenos Aires, gdzie

bezrobocie sięga 50 procent, 1/5 mieszkańców mieszka w prymitywnych warunkach, w budach skleconych z tektury, blachy falistej, bez prądu, kanalizacji i wody. Te nierówności wciąż się pogłębiają. Miasta w krajach rozwijających się otoczone są dzielnicami biedy. Nie jest to tylko ubóstwo materialne. Dzieci i młodzież nie chodzą do szkoły, bo szkół tam nie ma. Rozwija się gwałtownie przestępczość. Następuje upadek moralny społeczeństwa. Jest ogromna trudność z dotarciem do tych ludzi z Dobrą Nowiną. Brak tam kaplic i kościołów. Ojciec Święty zauważa jak ogromny stanowi to problem w wielkich skupiskach ludzkich. Dlatego prosi o modlitwę i o to, by chrześcijaństwo pełniło swoją misję wśród tych ludzi, szerząc uczciwość, sprawiedliwość, pokój.

W naszej parafii znalazło się również wielu ludzi, którzy przybyli z różnych terenów, z innych miast i wiosek, okresowo jest także wielu studentów, mieszkających na stacjach, młodych małżeństw wynajmujących mieszkania. Młody człowiek, wchodzący w nowe środowisko, czuje się zagubiony i wyobcowany. Przebywanie w nowych warunkach staje się próbą wiary. Będąc w domu mógł liczyć na pomoc rodziców, którzy przypominali mu o obowiązkach religijnych. W mieście jest wiele rozrywek i to nie zawsze godziwych, i młody człowiek może się łatwo zagubić. Dlatego i my, tam, gdzie mieszkamy, widząc nowych mieszkańców powinniśmy się z nimi zapoznać, zaoferować może jakąś pomoc, starać się wytwarzać przyjazne środowisko. Jeśli człowiek mieszkający naprzeciw gubi się, a ja nic nie robię, nie jest to do końca po Bożemu.

PRZEWODNIK GRUPY SIÓDMEJ



Fot. PS

Z lubelską pielgrzymką szedłem po raz pierwszy. Do tej pory na Jasną Górę podążałem z pątnikami wyruszającymi z Janowa Lubelskiego. Trudno porównywać obie grupy, ale już 3. sierpnia z radością stwierdziłem, że klimat pielgrzymkowy jest wszędzie ten sam!

Czas spędzony na trasie uważam za niepowtarzalny i bardzo ciekawy doświadczenie. Za każdym razem, gdy wspominam tamte dni, do mojego serca powraca radość. Taka jest właśnie pielgrzymka!

Ks. Łukasz Mudrak.

ŻAL SIĘ ROZSTAWAĆ

GRAŻYNA ROGOWSKA

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi” – Jan Paweł II.

Powołując się na słowa Ojca Świętego śmiało mogę stwierdzić, że nasza drobniotka siostra Bernarda jest wielka. Poznałam Ją wkrótce po przybyciu do naszej parafii, gdy we wrześniu 2007 r. tworzyła wśród dzieci grupę należącą do Eucharystycznego Ruchu Młodych. Przyznam, że wcześniej niezbyt interesowałam się tą formacją, ale w momencie, gdy moja córka wstąpiła do Ruchu, zaczęłam pilnie śledzić historię, zasady i cele Wspólnoty. I co? I jestem oczarowana, a utwierdzała mnie w tym stanie niemal codziennie animatorka – s. Bernarda.

Eucharystyczny Ruch Młodych gromadzi w parafiach dzieci i młodzież i wychowuje je na przyjaciół Chrystusa Króla ukrytego w Eucharystii. Młodzi, wypełniając obowiązki członka ERM-u, podejmują pracę nad sobą, przekraczają swoje słabości, uczą się ofiarności, modlitwy oraz odpowiedzialności za siebie, bliźnich, Kościół i Ojczyznę.

Formację w ERM-ie streszczają 4 krótkie zasady:

- Żyj Mszą Świętą.
- Czytaj Ewangelię.
- Kochaj bliźnich.
- Bądź trzynastym apostołem.

Te właśnie zasady siostra Bernarda wpoila naszym dzieciom w taki sposób, że życie w zgodzie z nimi stało się czymś zwykłym, codziennym, a nie nieosiągalnym i nadzwyczajnym. Poprzez swoją sumienną



pracę siostra wdrażała nasze dzieci do czynnego udziału we Mszy św., pokazała im Jezusa Eucharystycznego jako Przyjaciela i nauczyła różnych form modlitwy. Dzięki siostrze w naturalny sposób pogłębiła się więź dzieci z Kościołem, a nam, rodzicom, pozostało tylko ją pielęgnować.

Osobiście jestem wdzięczna siostrze za modlitwę w trudnych chwilach mojego życia, za to, że mogłam podzielić się z Nią swoimi problemami i zawsze (zwłaszcza podczas choroby) czułam Jej duchową pomoc.

Jestem wdzięczna Panu Bogu za to, że chociaż na tak krótko, ale postawił siostrę Bernardę na mojej drodze. Chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że „Człowiek chwali Boga poprzez to, że idzie w życiu za głosem swego powołania. Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje znać o sobie już w duszy dziecka” (Jan Paweł II, Autobiografia), to jednak żal się rozstawać. Pocięłam się tym, że Gdańsk nie jest na „końcu świata” i zawsze można się odwiedzić, a siostrę zapewniam, że w Lublinie zawsze ma otwarte drzwi do wielu domów, gdzie będzie życzliwie przyjmowana.

Kochana siostrze – życzę Ci Bożego błogosławieństwa na dalsze lata posługi w Kościele. Niech Chrystus Eucharystyczny darzy zdrowiem i wytrwałością w realizowaniu powołania.

Decyzją Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Tebańskiej s. Bernarda została przeniesiona z naszej parafii do parafii św. Brata Alberta w Gdańsku.

Serdecznie dziękujemy Siostrze Bernardzie za wszelkie dobro, jakie dzięki Niej otrzymaliśmy, za uśmiech i pomoc.

Życzymy, by w nowej wspólnotcie czuła się dobrze i aby Jej praca w Gdańsku przynosiła jak najlepsze owoce i dawała dużo satysfakcji.

Niech Dobry Jezus wraz ze Swoją Matką obdarza ją wszelkimi potrzebnymi łaskami. Życzymy też, by odczuwała stale opiekę św. Brata Alberta i św. Antoniego.

DZIĘKUJEMY SIOSTRO BENIU

Do Eucharystycznego Ruchu Młodych wstąpiłam przed rokiem, tak więc stażu nie mam zbyt dużego, ale wspomnień bardzo wiele. Jestem wdzięczna siostrze Bernardzie za to, że pokazała mi, w jaki prosty sposób można kochać Pana Jezusa ukrytego w Eucharystii i że On kocha mnie i jest przy mnie w każdej minucie mojego życia. Dziękuję za to, że mogłam uczestniczyć w Ogólnopolskich Dniach Wspólnoty, które odbyły się w kwietniu tego roku w Poznaniu pod hasłem „Aż po krańce Ziemi bądźmy świadkami miłości”. Uczestnictwo w ODW było dla mnie dużym przeżyciem. Wróciłam bardzo ubogacona duchowo i utwierdzona w miłości do Pana Jezusa.

Dzięki siostrze Beni zobaczyłam, jak łatwo można się zaprzyjaźnić z Panem Jezusem i świadczyć o tym, że Bóg jest miłością.

Dziękuję siostrze za dobro, jakim nas obdarzała, za jej skromność, cierpliwość, pomoc we wszystkim, z czym się zwracaliśmy, za mądre rady, jakich udzielała.

Bóg zapłać, kochana siostrze i szczęść Boże w pracy w nowej placówce.

Ola Szumowska

Członkinią Eucharystycznego Ruchu Młodych jestem od początku jego utworzenia przez siostrę Bernardę w naszej parafii. Na cotygodniowych spotkaniach siostra przekazywała nam prawdę o Jezusie Eucharystycznym, pokazywała wielką miłość Pana Jezusa do nas, a także uczyła miłości do Niego. Króluj nam Chryste! – to hasło przewodnie w życiu każdego ERM-ity. To zawołanie siostra Bernarda realizowała codzienną pracą z nami, uczyła nas jak wprowadzać je w czyn. Przez trzy lata była naszą animatorką w ERM-ie. W tym czasie przekazała nam ogrom wiedzy i zaszczerpiła w nas umiłowanie do Jezusa ukrytego w Eucharystii. Zajęcia prowadzone przez siostrę były bardzo ciekawe. Poznaliśmy różne formy modlitwy. Zobaczyliśmy, że modlić się można zarówno w ciszy jak też przez zabawę. Siostra organizowała nam wiele zajęć. Prowadziliśmy adoracje, różaniec, Drogę Krzyżową. Pod Jej kierunkiem organizowaliśmy przedstawienia w kościele.

Razem z siostrą biegaliśmy po osiedlu „w podchodach”, jeździliśmy wspólnie na rowerach. Nie mieliśmy czasu na nudę. Dzięki siostrze mieliśmy okazję poznać młodzież należącą do Eucharystycznego

Ruchu Młodych z innych parafii i diecezji. Uczestnicząc w Ogólnopolskich Dniach Wspólnoty (w Gdańsku i Poznaniu) zawiązaliśmy wiele nowych znajomości, które trwają do dzisiaj.

Kochana siostrze Beniu! Za to, co dla nas i z nami robiłaś przez ostatnie trzy lata należę Ci się wielkie słowa, a ja Ci mówię zwykle, ale prosto z serca DZIĘKUJĘ za Twoją pracę z nami i obiecuję, że dobro otrzymane od Ciebie będę się starała utrzymać, rozwinąć i przekazać innym.

Agnieszka Rogowska

Droga Siostrze Bernardo!

Dziękujemy Siostrze za trud pracy w szkole na lekcjach religii oraz za prowadzenie Eucharystycznego Ruchu Młodych. Dzięki naszym spotkaniom zrozumieliśmy jak wielkim darem jest Eucharystia i bardzo zbliżyliśmy się do Chrystusa. Będziemy zawsze pamiętać mile spędzony czas na spotkaniach oraz wyjazdach na Ogólnopolskie Spotkania ERM-itów.

Życzymy Siostrze wielu Łask Bożych w dalszej pracy i mamy nadzieję, że będzie nas Siostra odwiedzać.

Ola i Kamila Dąbrowskie



Nie tak dawno – aczkolwiek ja jeszcze nie wiedziałam o zmianie mojej pracy – dostałam maleńką figurkę św. Antoniego od jednej z sióstr z mojej gdańskiej wspólnoty, która też pracowała w tej parafialnej wspólnotcie, od s. Ewy. A że – muszę się tak trochę przyznać – nie mam takiego wielkiego nabożeństwa do tegoż świętego – „wrzuciłam” go do torebki i tak sobie ze mną chodził. Nie przypuszczałam jeszcze wtedy, że za parę tygodni dowiem się o zmianie i niedługo później „wyląduję” na lubelskiej ziemi i jeszcze w parafii św. Antoniego. Widać Pan Bóg jak zawsze ma wielkie poczucie humoru i taki to maleńki „znaczek” mi dał, a ja oczywiście go nie zauważyłam.

A kiedy jeszcze nie za bardzo znałam domu, drogi do szkoły, to już zrobiono mi jakieś zdjęcia i kazano napisać do gazetki. I w dodatku o sobie. Przecież to nie takie proste... W ostatnią niedzielę Ewangelia mówiła nam o pokorze, więc wybada mi napisać z pokorą. A jak to zrobić???

Dobrze, a teraz tak trochę poważniej. To znaczy w końcu coś o sobie. Wasza nowa siostra, moi drodzy, ma na imię VIANEYA. To imię oczywiście pochodzi od patrona roku kapłańskiego, który się niedawno zakończył, św. Jana Marii Vianeya. A pochodzę z pięknych okolic Jasła. Tam się urodziłam i wychowałam. Tam uczęszczałam do szkoły. I tam mieszkałam, aż do momentu, kiedy Pan Bóg spojrział na mnie i powiedział „Pójdź za mną”. Po zdanej maturze odpowiedziałam skutecznie na to Jego wezwanie. Niedługo minie czternaście lat od tego wydarzenia. Po odbytych postulatce, a później nowicjacie, rozpoczęłam swoją posługę zakrystianki w Gubinie. Gubina zawsze wspominam ze wzruszeniem. Taka moja pierwsza posługa już jako siostry. Później było Krosno Odrzańskie.

SCHODZĘ NA LUBELSKI ŁĄD

S. VIANEYA

Też piękny czas, kiedy mogłam się wiele uczyć. I to nie tylko ze względu na czas studiów...

Cztery lata temu powiedziałam Bogu ostateczne TAK, składając wieczystą profesję zakonną. Zaraz po tym, decyzją przełożonych, miałam trafić na ziemię pomorską. Z małego, prowincjonalnego miasteczka miałam przenieść się do Gdańska. Trzeba więc było zostawić przyjaciół, miejsce, w którym czułam się bezpiecznie, pracę, którą lubiłam i wyruszyć w nowe, nieznanne... Ta decyzja była dla mnie jak wyjście Abrahama z ziemi rodzinnej. I dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, słowa, które Bóg wtedy wypowiedział do Abrahama „Nie obawiaj się, bo Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita” – stały się również moim udziałem. Tą najpiękniejszą nagrodą dla mnie było jakby na nowo „spotkanie” z Bogiem, odkrywanie na nowo Jego obecności w moim życiu, w mojej codzienności...

W Gdańsku pracowałam w szkole przyszpitalnej. Niezwykła praca. Codzienne stykanie się z ogromem cierpienia i to cierpienia dziecka. To czas, który sobie niezwykle cenię. Przez każde spotkanie z chorymi dziećmi i ich rodzicami mogłam się uczyć przede wszystkim niezwykłego zaufania i nadziei. W każdym miejscu, w którym Bóg nas stawia zawsze daje wiele łask, ale też wymaga. W moim przypadku chciał, bym zostawiła swoje przyzwyczajenia, ustabilizowane życie i razem z Nim wypłynęła na głębię (Łk 5, 4). Bo to właśnie na ziemi gdańskiej Jezus na nowo skierował do mnie słowo swojego wezwania: **PÓJDŹ ZA MNĄ, I NIE BÓJ SIĘ BO JA JESTEM Z TOBĄ.** Tak sobie kiedyś pomyślałam, że gdy rozpoczynałam życie zakonne Jezus wsiadł do łodzi mojego życia. Poprosił, bym odbiła trochę od brzegu. Nie zmuszał, nie narzucał, ale poprosił... Przez

wiele lat pływałam z Nim blisko brzegu (najpierw nad małą Nysą w Gubinie, następnie nad Odrą w Krośnie Odrzańskim. Później miałam stanąć nad morzem i zdobyć się na wypłynięcie z Nim na głębię. A teraz... A teraz dość szybko powiedział „dosyć pływania, schodzisz na lubelski łąd. Kolejne nieznanne, kolejna lekcja zaufania...”

Mój Przyjaciel w jednym ze swoich kazań zadał pytanie, co się stanie jeżeli Bogu nie zaufamy, jeżeli nie pokochamy Go całym sercem. I odpowiedział: *Kompletnie nic. Zakończy się sierpień, zakończą się wakacje, a my wrócimy do naszych małych i wielkich bied, do naszych małych i wielkich narzekań. Ale zaraz dodał: A jeśli oddamy Bogu serce? A, to wtedy będą działały się cuda. Najpierw zdarzy się cud wiary. Nasza wiara będzie nas cieszyć... Drugi cud to będzie cud nadziei. Problemy, kłopoty nie znikną, ale my zaczniemy patrzeć głębiej. I wreszcie będzie cud miłości. Będziemy nie tyle mówić o miłości co ją sprawiać.*

Moi drodzy, tak już na koniec powiem, że przychodząc do Waszej wspólnoty tego chcę się od Was i razem z Wami uczyć. Chcę przez ten, bliżej jeszcze nie określony czas, odkrywać te wielkie cuda, ten wielki cud wiary, nadziei i miłości, i doświadczać Boga w codzienności. Chcę razem z Wami Go poznawać i bardziej Go kochać. I już dziś dziękuję za tyle okazanej mi życzliwości. Niech dobry Bóg wspiera nas w czynieniu tego, co piękne i dobre... Pozdrawiam serdecznie.

Witamy gorąco w naszej wspólnotcie parafialnej Siostrę Vianeyę. Życzymy, by dobrze czuła się w naszej parafii. Niech Najświętsza Maryja Panna i św. Antoni wypraszają potrzebne łaski, a ludzie obdarzają życzliwością.



ODWAŻNI Z DUCHEM ŚWIĘTYM

W niedzielę Zasłania Ducha Świętego odbyło się pierwsze spotkanie nowopowstałej grupy modlitewnej „ODWAŻNI Z DUCHEM”. Założycielami grupy są trzej młodzi parafianie: Janek Kocowski, Maksymilian Kuźmicz i Kamil Drozdek. Na modlitwy i spotkania zaproszeni są wszyscy, poczynając od dzieci a kończąc na osobach starszych. Głównym celem wspólnoty jest szerzenie nabożeństwa do Ducha Świętego. Staramy się go poznać poprzez wyżej wspomnianą modlitwę oraz medytację i czytania Słowa Bożego. Co dwa tygodnie w piątek po Mszy Świętej wieczornej odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu, której towarzyszą śpiewy i modlitwy dziękczynne oraz wstawiennicze ku czci Ducha Świętego. Każdy kto potrzebuje wsparcia modlitewnego może złożyć swoją prośbę do skrzynki stojącej w przedśrodku kaplicy. Intencje przedstawiane będą Duchowi Świętemu podczas prowadzonych modlitw.

Zapraszamy zatem dzieci, młodzież i dorosłych na nasze spotkania. Z pewnością warto włączyć się w to dzieło, gdyż taka forma modlitwy pomaga zrozumieć, kim jest Duch Święty, jakie znaki działa w ludzkim życiu oraz jakie miejsce powinien w nim zajmować. Każdy, kto zaufa Duchowi Świętemu i otworzy się na jego działanie nigdy nie pozostanie sam w obliczu trudnych wyborów czy sytuacji.

Magdalena Michoń

KAPŁAŃSTWO TO RADOŚĆ



Trudno uwierzyć, że 28 maja minęło już pięć lat od święceń kapłańskich Księdza. Wydaje się, że święcenia i prymicje, które przeżywaliśmy 29 maja były tak niedawno. Jak Ksiądz wspomina te uroczystości?

Właśnie, tak szybko minęło pięć lat. Dzień Święceń, Mszy Prymicyjnej myślę, że dla każdego Księdza to szczególnie czas, tak jak dla małżonków dzień Ślubu. W te dni towarzyszyła mi przede wszystkim wielka radość, szczęście i oczywiście lekki niepokój, gdyż miałem świadomość, że już nie długo rozpocznę posługę jako Ksiądz w parafii.

Ilu diakonów było wówczas wyświęcanych na kapłanów?

Do święceń kapłańskich dla diecezji lubelskiej przystąpiło 24 diakonów. Jeden kolega z naszego roku obrządku ormiańskiego trochę później przystąpił do święceń kapłańskich w Gruzji. Kilku także kolegów obrządku grecko-katolickiego w swoich diecezjach przystąpiło lub przystąpi do święceń – dotyczy to grekokatoli-

ków z Ukrainy i północnej czy południowej Polski.

Jakie motto umieścił Ksiądz na obrazku prymicyjnym?

Na obrazku prymicyjnym jako motto umieściłem fragment psalmu 37: „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał”.

Na prymicjach obecne były osoby niepełnosprawne, które gorąco dziękowały Księdzu za opiekę i troskę. Czy Ksiądz nadal utrzymuje kontakt z tą grupą osób?

W czasie pobytu w seminarium chodziłem w niedziele na spotkania Grupy „Siloe” zajmującej się opieką i troską duszpasterską nad Osobami Niepełnosprawnymi. Uczestniczyłem także kilka razy w turnusach wakacyjnych tzw. wczaso-rekolekcjach dla Osób Niepełnosprawnych. Zachęcam osoby niepełnosprawne i osoby, które chciałyby pomagać Osobom Niepełnosprawnymi do udziału w spotkaniach w kościele na Staszica. Więcej informacji można uzyskać u Ks. Bogusława Suszyło. Po święceniach z powodu obowiązków parafialnych nie mam możliwości uczestniczyć w spotkaniach czy wyjazdach wakacyjnych. Ale kilka razy przy okazji jakiś uroczystości spotkałem się przynajmniej z niektórymi Osobami Niepełnosprawnymi.

Kiedy zrodziła się u Księdza myśl, by zostać księdzem?

Tak na poważnie o kapłaństwie zacząłem myśleć w szkole średniej w klasie trzeciej, czwartej.

Czy były jakieś osoby lub wydarzenia, które miały decydujący wpływ na podjęcie głosu powołania do stanu kapłańskiego?

Oczywiście wiele osób a także wydarzeń bardzo pomogły mi rozeznac powo-

łanie i podjąć decyzję. Na pierwszym miejscu Rodzice, Rodzina, Ks. Proboszcz Stanisław Róg, Księża Wikariusze, Księża, których spotkałem na Oazie; klerycy, których spotkałem na Oazie w Seminarium w czasie dnia skupienia. Szczególną wdzięczność chciałbym wyrazić Pani Janinie Dudowej oraz wielu innym osobom także tym wyżej wymienionym za wsparcie duchowe i finansowe w czasie pobytu w seminarium. Z wydarzeń chciałbym wymienić: Dni Skupienia w seminarium, Oazę, Spotkania przy parafii a przede wszystkim kontakt z Bogiem, ze Słowem Bożym poprzez uczestnictwo w Eucharystii, nabożeństwo Różańcowe. Tak na poważnie, myśli o pójściu do seminarium pojawiły się w czasie, gdy prawie codziennie byłem na różańcu w kościele, w październiku – byłem wówczas w trzeciej klasie technikum.

Formację Księdza w Metropolitalnym Seminarium Lubelskim poprzedziła nauka w Technikum Elektrycznym. Czy Ksiądz miał okazję wykorzystać umiejętności zdobyte w Technikum?

Bardzo miło wspominać czas szkoły średniej. Do tej pory mam kontakt z niektórymi kolegami z klasy. Czasem przydaje się ta wiedza, gdy np. trzeba wymienić żarówkę :). A tak na poważnie, każda wiedza i wykształcenie jest wartościowe, gdyż nigdy nie wiemy, co będzie nam przydatne w życiu.

Jak wspomina Ksiądz okres nauki w seminarium?

Z czasu pobytu w seminarium mam wiele miłych, radosnych wspomnień. Rytm życia seminaryjnego, różne obowiązki, posługi, nauka, egzaminy sprawiały, że czas w seminarium mijał bardzo szybko. W seminarium wiele się nauczyłem. Tak sobie myślałem, że gdybym na-

MISJONARZE



W niedzielę 18 lipca w naszym kościele głosił Słowo Boże ks. Dariusz Jaworski, misjonarz z Ekwadoru, z diecezji Santo

Domingo. Mówił o specyfice pracy w tym odległym kraju. Podkreślał ogromne różnice kulturowe jakie dzielą nasze kraje. Mimo, że jest tam wielu ludzi deklarujących się jako wierzący, to faktycznie wiara jest raczej płytka i pełna zabobonów. Zaangażowanych w życie Kościoła jest niewielu. Może wynika to trochę z

podejścia misjonarzy z Europy Zachodniej, którzy przez jakiś czas uważali, że zanim zaczniesz ewangelizację, trzeba najpierw podnieść standard życia mieszkańców. Gdy to zostało osiągnięte, wielu opuściło Kościół Katolicki uważając, że teraz już ewangelizacja im jest niepotrzebna.

Ludzie noszą ostentacyjnie różańce, ale traktują je jako ozdoby lub amulety. W parafii, w której pracuje ks. Dariusz, na Mszę św. w niedzielę przychodzi na Mszę św. ok. 30-50 osób. Problemem jest gadatliwość wszystkich podczas Mszy. Trzeba czasem przerywać liturgię, by prosić o ciszę. Pobożność mieszkańców parafii oscyluje wokół idei Matki Bożej i wokół Męki Pańskiej, dlatego pewnie tylko w Wielki Piątek w kościele jest ponad 500 osób. Również Środa Popielcowa mobilizuje ludzi i święta maryjne. Do kościoła uczęszcza regularnie ok. 10% mieszkańców.

Do pewnego czasu w Środę Popielcową kładło się na głowy nie popiół, jak u nas, ale „błotko” – popiół zmieszany z wodą. Jeśli takie błotko postoi dłużej, to robi się ług. Któregoś razu zdarzyło się, że na to błotko wypaliło rany na czołach niektórych kobiet. Od tego czasu, z oporami (bo włosy wypadną), przyjęło się posypywanie popiołem.

Obecnie na terenie parafii budowana jest Kalwaria. Kiedy w marcu tego roku odwiedził parafię biskup, był bardzo zaskoczony tym, co zobaczył. Zadecydował, że powstanie tu Sanktuarium Męki Pańskiej.

Ks. Dariusz gorąco dziękował za wszelkie ofiary na tę budowę oraz na funkcjonowanie parafii, gdyż, jak zauważył, misja prowadzona przez księdza diecezjalnego nie mogłaby istnieć bez wsparcia z kraju ojczystego.

wet nie został księdzem – to i tak nie żałowałbym czasu spędzonego w seminarium. Doświadczenia wyniesione z seminarium byłyby także cenne w życiu świeckim.

Ksiądz był blisko związany z naszymi dziećmi Anią i Jankiem. Dzięki temu mogliśmy towarzyszyć Księdzu w ważnych wydarzeniach. Pamiętam, jak kiedyś powiedziałam: *To za rok będziemy cieszyć się nowym kapłanem. Ksiądz wtedy powiedział: *Jak Matka Kościół pozwoli... Ta pokora jest szczególną cechą Księdza. Jak można przy takiej postawie zmagać się z problemami życia codziennego, gdy świat wymaga twardego i zdecydowanego zachowania?**

Tak, nie jest łatwo w dzisiejszych czasach być pokornym. Staram się na co dzień pamiętać słowa św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj”. Moim zdaniem, aby zło dobrem zwyciężać potrzeba wiele pokory i cierpliwości. Im więcej pokory i cierpliwości z naszej strony tym więcej zwycięstw dobra. Pragnę w tym miejscu także podziękować Państwu i dzieciom za spotkania, rozmowy, za wiele życzliwości i wsparcie okazane mi przed i w czasie seminarium.

Gdzie Ksiądz dotychczas pracował?

W ciągu pięciu lat byłem w dwóch parafiach: w parafii Św. Barbary w Łęcznej – trzy lata i obecnie jestem w parafii w Kijanach – dwa lata, właśnie rozpocząłem trzeci rok.

Jak wspomina Ksiądz pobyt w parafii św. Barbary w Łęcznej?

Bardzo dobrze i miło wspominam pobyt w Łęcznej. Parafia św. Barbary to Żywy Kościół. Tam można się bardzo dużo nauczyć, jeśli chodzi o duszpasterstwo czy współpracę z Osobami świeckimi. Cieszę się, że tam pracowałem. Świadectwo i postawa osób świeckich z parafii były dla mnie dużym wsparciem, umocnieniem w powołaniu, wierze. W tamtej

parafii bardzo odczuwałem wsparcie, pomoc, życzliwość ze strony księży, sióstr zakonnych, ale także oczywiście ze strony osób świeckich. Dziękuję Panu Bogu za czas spędzony w Łęcznej.

Gdzie teraz Ksiądz pracuje i czym się zajmuje szczególnie?

Obecnie pracuję w parafii św. Anny w Kijanach. Kijany to parafia wiejska. Zajmuję się tam tradycyjnym duszpasterstwem – ministranci, grupa młodzieżowa. Odprawiam Mszę Św. dla osób starszych w hospicjum, które znajduje się na terenie naszej parafii. Odwiedzam i współpracuję także z Domem Dziecka w Kijanach.

Jak Ksiądz spędza wolny czas?

Nie mam stałego planu dnia wolnego. W wolnym czasie jeżdżę do domu rodzinnego, odwiedzam kolegów, znajomych, załatwiam różne sprawy w Lublinie, pozostaję w Kijanach.

Czy rezygnacja z założenia własnej rodziny oznacza samotność? Czy Ksiądz jest samotny?

Pięć lat jestem księdzem i jeszcze ani razu nie czułem się osamotniony. Każdego dnia jestem wśród ludzi, spotykam się z ludźmi. A z drugiej strony potrzebna jest samotność, aby spotkać się z Bogiem, modlić, medytować.

Ksiądz został wyświęcony już po śmierci Czciwego Slugi Bożego Jana Pawła II, wówczas kiedy na Stolicę Piotrową został wybrany obecny Ojciec Święty Benedykt XVI. Czy Ksiądz spotkał się z którymś Papieżem?

Po piątym roku seminarium we wrześniu 2004 roku z seminarium pojechaliśmy do Rzymu. Uczestniczyliśmy w audyencji środowowej. Wówczas papież Jan Paweł II był już bardzo słaby fizycznie, nic nie mówił. Katechezę czytał jeden z biskupów. Po zakończeniu katechezy jako grupa podeszliśmy do papieża na zdjęcie. Ofiarowaliśmy Mu Obraz przedstawiający Katedrę Lubelską.

Jakie wydarzenie uważa Ksiądz za

najważniejsze w życiu?

Mógłbym wymienić kilka ważnych dla mnie wydarzeń. Ale najważniejszym wydarzeniem w moim życiu były święcenia kapłańskie.

Minął już Rok Kapłański, któremu patronował św. Jan Vianney. Jaką rolę w życiu Księdza odgrywa Patron Kapłanów?

Zaraz na początku seminarium zetknąłem się z św. Janem Vianney'em poprzez lekturę książki „Święty i diabeł”. Wspaniały Święty, wzór do naśladowania, Pośrednik i Orędownik u Boga. Św. Jan Vianney jest przykładem, że Bóg za pośrednictwem każdego Księdza – czy jest wybitnie zdolny, inteligentny czy mniej – może czynić wiele dobra.

Ksiądz jest trzynastym kapłanem pochodzącym z naszej parafii. Podczas prymicji mówił Ksiądz, że to szczęśliwa liczba. Czy Ksiądz jest szczęśliwy w swoim powołaniu?

Tak jestem szczęśliwy i bardzo wdzięczny Bogu za dar powołania. Proszę Boga o pomoc, abym nie zmarnował, za-przepaścił otrzymanego daru.

Pięć lat kapłaństwa to jest już pewien bagaż doświadczeń. Co mógłby Ksiądz powiedzieć młodym ludziom wahającym się podjąć powołanie do życia kapłańskiego i konsekrowanego?

Posłużę się słowami Jana Pawła II: „Nie lękajcie się”. Bóg przygotował dla Was wspaniałe, porywające zadanie, misję. Zaufajcie Bogu a On Was poprowadzi.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę. Życzymy Księdzu dalszych lat w szczęściu i zdrowiu. Niech Bóg darzy Księdza obfitymi łaskami i NMP otacza czułą opieką.

Wywiad z ks. Marcinem Pidkiem przeprowadziła Ewa Kamińska

NASI RODACY

MOJA DROGA DO KAPŁAŃSTWA



Korzystając z czasu wakacyjnego, jak co roku odwiedziłem moją rodzinną parafię św. Antoniego. Jednak dopiero w tym roku nadarzyła się okazja podzielenia się z Parafianami swoim doświadczeniem drogi do kapłaństwa.

Do Seminarium Redemptoris Mater w Maceracie wstąpiłem 17 września 2000 roku. Moje seminarium ma charakter misyjny, toteż okres formacji zakłada paroletnie praktyki odbywające się w różnych częściach świata. Dzięki

temu miałem okazję podróżować do Kazachstanu, Izraela, Włoch i Polski. Mogłem wtedy doświadczyć życia codziennego na misji.

W Kazachstanie przebywałem w parafii, w której moim głównym obowiązkiem było głoszenie katechez, a także pomoc przy podstawowych obowiązkach w kościele. We Włoszech natomiast przebywałem przez dwa lata w domu rekolekcyjnym, gdzie pomagałem w przyjmowaniu i obsłudze pielgrzymów. W ten sposób mogłem doświadczyć różnorodności, ale też i trudów pracy prezbitera.

Po pięciu latach wróciłem do seminarium, aby kontynuować studia. W roku akademickim 2009/2010 zacząłem trzyletnie studia teologiczne w filii Uniwersytetu Laterańskiego w Fermo. Prowadzone są tam wykłady z

Historii Kościoła, Teologii Pastoralnej, Nauki o Kościele, Egzegezy Biblijnej oraz Mariologii.

Oprócz nauki głosiłem katechezę neokatechumenalną oraz pomagałem w przygotowaniach dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. W naszym seminarium jest zwyczaj odwiedzania zaprzyjaźnionych rodzin w każdą niedzielę. Odmawiamy z nimi laudesy i zostajemy na obiad. Dzięki temu możemy poznać bliżej rodziny z naszej parafii.

Wziąłem też udział w pielgrzymce do Rzymu, podczas której miałem okazję uczestniczyć w audyencji Papieskiej.

Serdecznie pozdrawiam Księdza Proboszcza, Księży pracujących w parafii i wszystkich Parafian.

Kleryk Paweł Król

KAZIMIERA FLIS

We wtorek 10. sierpnia odeszła do Pana w wieku 69 lat śp. Elżbieta Kaczanowska. Wspominamy ją jako niezwykle aktywną parafiankę, która z wielkim zaangażowaniem działała w Legionie Maryi, należała do Kręgu Biblijnego i do Kółka Różańcowego św. Bernadetty. Zawsze przykładna i systematyczna. Ks. Proboszcz podczas Mszy św. żałobnej w kościele św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie nazwał ją „niepozorną, a jakże dzielną niewiastą”. Po śmierci swoich rodziców mieszkała sama, ale nigdy nie była samotna. Utrzymywała żywe kontakty z rodzeństwem. Brała też udział w spotkaniach modlitewnych organizowanych w parafii. Prawie codziennie uczestniczyła we Mszy św. kochała Boga i Maryję. Jej miłość do Najświętszej Matki wyrażała się też w wiernym słuchaniu Radia Maryja i wspieraniu tego wielkiego dzieła swoją ofiarą i modlitwą. Pamiętam ją jeszcze z czasów wspólnej pracy zawodowej. Była cichą i skromną koleżanką, potrafiła zjednać sobie grupę oddanych przyjaciół, z którymi utrzymywała żywe kontakty aż do śmierci. Znajac bli-

żej śp. Elżbietę, mogę śmiało powiedzieć, że umiała pięknie żyć. Była już siódmą osobą, która odeszła do Pana z naszego Kółka św. Bernadetty.

Pan powołał ją do siebie we wtorek, czyli w dniu św. Antoniego – Patrona naszej parafii. Pogrzeb odbył się w piątek 13 sierpnia – w dniu śmierci Pana Jezusa. Mimo upału, w pogrzebie wzięło udział wielu naszych parafian. Przybyły też koleżanki z byłej pracy. W ostatniej drodze towarzyszyli członkowie Legionu Maryi i współsiostry z Kółka Różańcowego, którzy przed Mszą św. prowadzili modlitwy Legionowe oraz część chwalebny Różańca Świętego. Kółko Różańcowe św. Bernadetty ofiarowało piękną wiązanekę z białych lilii i goździków. W środku znajdowała się też jedna róża będąca znakiem pożegnania ze zmarłą. Śp. Elżbieta została pochowana w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Agnieszki. Będziemy ją zawsze mieli w swojej pamięci.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.



Elżbieta Kaczanowska w czasie spotkania wielkanocnego Legionu Maryi 12 kwietnia 2010 roku

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górną kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. **W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca** — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:
7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

ODESZLI DO PANA

Czesława Bielak	1931
Leopold Piłat	1924
Zofia Kowalczyk	1927
Stanisław Kowalczyk	1935
Maria Gałat	1947
Monika Lepionko	1974
Benedykt Dadun	1944
Edward Ignaczak	1947
Krystyna Studzińska	1926
Jacek Wieleba	1973
Bronisława Smyl	1919
Elżbieta Kaczanowska	1941
Teofil Czerwonka	1925
Franciszek Wodecki	1944
Danuta Borkowska	1946

Nasz dar modlitwy: Ojcze Nasz,
Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INTENCJE PAPIESKIE NA WRZESIEŃ

Ogólna:

Aby w mniej rozwiniętych regionach świata głoszenie Słowa Bożego odmieniło serca ludzi, zachęcając ich do bezpośredniego uczestniczenia w procesie prawdziwego postępu społecznego.

Misyjna:

Aby dzięki otwarciu serc na miłość udało się położyć kres licznym wojnom i konfliktom na świecie, powodującym rozlew krwi.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów



Fotografie. Mateusz Wójcik

Grupa młodzieży z naszej parafii wraz z ks. Łukaszem Mudra-kiem wzięła udział w XIV Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych na Polach Lednickich 5 czerwca 2010 r. Relacja na str. 5.



Zaraz na początku wakacji Wilczki z naszej parafii uczestniczyły w biwaku nad jeziorem Sumin. Na zdjęciach: Powrót z biwaku 1 lipca 2010 r.

Fot. Paulina Szymczyk



Modlitwa do Ducha Świętego przed Najświętszym Sakramentem — 1 września 2010



Fotografie. Paulina Szymczyk



Fot. Magdalena Pańnikowska

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO

W środę 1 września o godzinie 8:00 odbyła się w naszej parafii Msza św. z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2010/2011. Uczniowie w różnym wieku przybyli pomodlić się o łaski na nowy rok szkolny. W tym dniu z racji 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej ogarnialiśmy modlitwą wszystkie ofiary tej wojny.

W nawiązaniu do Ewangelii św. Mateusza (Mt 25, 14-30) ks. Proboszcz w swoim kazaniu namawiał młodych ludzi do korzystania z talentów, które otrzymujemy od Pana Boga. Nie można ich zmarnować. Na koniec Mszy św. ks. Proboszcz pobłogosławił uczniów na dobre rozpoczęcie roku szkolnego. Uczniowie podziękowali Panu Bogu za tegoroczne wakacje. Po Mszy św. uczniowie udali się do szkoły na oficjalne rozpoczęcie roku nauki.

Magdalena Pańnikowska

Grupa siódma



Fot. PS



Fot. Paulina Szymczyk

Na placu przed kościołem, przed figurką Matki Bożej Fatimskiej 13 lipca i 13 sierpnia odbyły się Nabożeństwa Fatimskie pod przewodnictwem ks. Proboszcza Stanisława Roga (13.07.) i ks. Łukasza Wasia (13.08.). Różaniec Fatimski prowadzony był tradycyjnie przez Legion Maryi. Mimo upału w modlitwie uczestniczyło wielu wiernych.



Fot. Paulina Szymczyk

PEREGRYNACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ

W dniu wyjścia pielgrzymki na Jasną Górę, 3 sierpnia, po Mszy św. wieczorowej odbyło się przekazanie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej mieszkańcom bloku przy ul. Niepodległości 13.

Po Mszy św. wieczorowej Obraz został procesyjnie odprowadzony przez mieszkańców i liczną grupę wiernych. Procesję poprowadzili: ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Łukasz Waś.

W czasie Apelu Jasnogórskiego w domach i w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele łączymy się duchowo z przyjmującymi Obraz Maryi Jasnogórskiej.